Wychodzi w każdą środę

Cena 65 groszy
1,170.000 Mp.

Prenumerata na czerwiec 2 złote
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LEKKOATLETYCZNEGO
ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków. Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa Łódź Kraków Poznań Lwów

Nr. 25 (162). Czwartek, 26 czerwca 1924 Rok IV.



Moment z XIV. zawodów międzymiastowych Lwów—Kraków.

Fot. Skrynkowicz.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Kapitana Związkowego PZPN.

Ustalono następujący skład reprezentacyjnej drużyny Polski na zawody międzypaństwowe przeciw Turcji w dniu 29 czerwca br. w Łodzi:

Goerlitz (I. F. C. Katowice); Karasiak Wł. (Ł. K. S.), Fryc (Cracovia); Styczeń (Wisła). Kuchar (Pogoń), Spojda (Warta); Adamek (Wisła), Batsch (Pogoń), Staliński (Warta), Garbień (Pogoń) i Balcer (Wisła). Rezerwa: Durka, Śledź, Gabriel i Cyll z Ł. K. S., Jan Loth z K. S. Polonia, oraz Chruściński z K. S. Cracovia. Wymienieni gracze mają przybyć do Łodzi w dniu 28 bm. oraz zabrać ze sobą wyekwipowanie footballowe, oprócz koszulki i spodenek. O zakwaterowaniu w Łodzi zostaną oddzielnie wszyscy gracze powiadomieni.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 15.

1) Przyjęto do wiadomości sprawozdania sędziowskie z następujących rozegranych zawodów międzymiastowych urządzonych w czasie od 13 kwietnia do 8 maja 1924 na dochód funduszu olimpijskiego P. Z. P. N. Górny Śląsk—Poznań 13 kwietnia w Katowicach, Toruń—Poznań 27 kwietnia w Poznaniu, Lwów—Lublin 27 kwietnia w Lublinie, Kraków—Katowice 27 kwietnia w Katowicach, Poznań—Łódź 3 maja w Poznaniu, Bielsko—Katowice 4 maja w Katowicach, Poznań—Warszawa 8 maja w Poznaniu.

2) Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi: K. S. Strzała Ruda z V. f. Rasenspiele 20 lipca w Gliwicach; Amatorski K. S. Król. Huta z D. S. V. Opawa 21 czerwca, z Sportclub Vorwarts 5 lipca w Królewskiej Hucie, 20 lipca z Sportclub Vorwarts w Gliwicach; K. S. Ruch Wielkie Hajduki z D. S. V. Opawa 22 czerwca w Królewskiej Hucie; K. S. z Makkabi (Berno) 19 czerwca w Katowicach; T. K. S. z Floridsdorfer A. C. (Wiedeń) 5 i 6 lipca w Toruniu; K. S. Piast z Sportklub Czeski Cieszyn 15 czerwca w Cieszynie; Z. T. S. Jutrzenka z Makkabi (Berno) 17 czerwca w Krakowie; K. S. Cracovia z F. T. C. (Budapeszt) 21 czerwca, z Victorią Žižkov (Praga) 22 czerwca, Z. K. S. Makkabi z Victorią Žižkov 21 czerwca, z F. T. C. 22 czerwca, wszystkie w Krakowie.

Komunikat Wydziału spraw sędziowskich

z posiedzeń odbytych w dniach 4 i 11 czerwca 1924.

1) Odnośnie do Komunikatu W. S. S. ogłoszonego w Przeglądzie Sportowym Nr. 10 z dnia 19 marca 1924, pkt III. 2 b. (nadesłanie regulaminów) oraz

odnośnie do Komunikatu W. §. S. ogłoszonego w Przeglądzie Sportowym Nr. 13 z dnia 9 kwietnia 1924, pkt. 2 (składy zarządów, generalia członków Kol. Sędz.)

wyznacza się ostateczny termin do dnia 15 lipca 1924 roku.

2) Związki okręgowe, Kluby i Towarzystwa Sportowe, jako gospodarze przy rozgrywaniu zawodów międzyokręgowych, międzymiastowych oraz o mistrzostwo Polski mają zgłaszać w odpowiednim czasie do Wydz. Spr. Sędz. P. Z. P. N.-u termin oraz miejsce rozgrywania zawodów, celem wyznaczenia sędziego.

Sędziów bocznych wyznacza na te zawody odnośne Kol. Sędz.

Za każdorazowe wyznaczanie sędziego przez Wydz. Spr. Sędz. gospodarz zawodów ma przesłać bezpośrednio po zawodach na ręce skarbnika P. Z. P. N.-u kwotę 20 Zł. (uchwała W. S. S. zatwierdzona przez Zarząd P. Z. P. N.).

2) Zatwierdzono w dalszym ciągu legitymacje członków Kol. Sędz. a mianowicie:

a) Warsz. Zw. Okr.: pp. Wąsowicz Zdzisław, Walczak Tadeusz, Walczak Jan, Wagner Ludomir, Strzelecki Marjan, Posner Albert, Matejak Leopold, Mandl Fryderyk, Loth Stefan, Landau Edward, Krukowski Franciszek, Jagielski Jerzy, Jaczynowski Stanisław, Grabowski Jerzy, Esman Marjan, Bincer Stefan, Bednarski Jan.

b) Górn. Zw. Okr.: pp. Kłosek Augustyn, Sendzielosz Wilhelm, Jarzyna Jan.

c) Krak. Zw. Okr.: p. Inż. Rosenstock Ignacy.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Kapitana Związkowego KZOPN.

Na zawody Konstantynopol—Kraków, które odbędą się w dniu 26 czerwca 1924 na boisku K. S. Cracovia, ustalił kapitan związkowy reprezentacyjną drużynę Krakowa w następującym składzie:

Przeworski (Cracovia)
Pychowski (Cracovia) Fryc (Cracovia)
Styczeń (Wisła) Cikowski (Cracovia) Synowiec (Cracovia)
Adamek (Wisła), Chruściński, Kałuża, Reymann III, Sperling (Cracovia).

Rezerwa: Nowak (Wawel), Krupa (Wisła), Krumholz (Jutrzenka), Strycharz i Ciszewski (Cracovia). — Kapitan drużyny: Synowiec.

Wymienieni gracze zgłoszą się w dniu 26 czerwca 1924 o godzinie 5'30 popołudniu na boisku Cracovii u Kapitana Związkowego i mają przynieść ze sobą buciki, sztuce i białe spodenki, pozatem bramkarz koszulkę (sweater).

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 18 czerwca br.

1. Przypomina się wszystkim klubom, że gracz niezgłoszony do PZPN. dla danego klubu, nie może brać udziału w zawodach jego drużyn.

2. Ukarano: Z. K. S. Jehuda w Krakowie grzywną z 5. za wstawienie do drużyny niezgłoszonego gracza, Frey Romana, na zawodach Jehuda—Hasmonea w dniu 18 maja br.

Berkowicza Pinkusa z Z. K. S. Gewira sześciotygodniową dyskwalifikacją za znieważenie przeciwnika podczas zawodów Gewira—Makkabi II w dniu 8 maja br.

Kowalika Adama z K. S. Unia w Krakowie trzechtygodniową dyskwalifikacją za ostrą grę i niesportowe zachowanie się podczas zawodów Unia—Urania w dniu 25 maja br.

3. Napomniano: Kierownika sekcji piłki nożnej Ż. K. S. Jehuda w Krakowie za wstawienie do drużyny niezgłoszonego gracza na zawodach w dniu 18 maja br.

Komorka Tadeusza z K. S. Unia w Krakowie za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Unia—Urania w dniu 25 maja br.

Ohrensteina Samuela z Z. K. S. Makkabi w Krakowie za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Sparta II—Makkabi II w d. 3 maja.

Glücksmanna Ferdynanda z Z. T. S. Jutrzenka za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Wisła II—Jutrzenka II w dniu 25 maja br.

Beera Arnolda z Z. K. S. Hasmonea w Krakowie za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Kadimah—Hasmonea w dniu 29 maja br.

4. Zasuspendowano gracza Rosenberga Józefa z Z. K. S. Kadimah w Krakowie aż do czasu załatwienia sprawy zajścia podczas zawodów Adria—Kadimah w dniu 1 czerwca br.

Komunikat Kolegjum Sędziów Nr. 14

z posiedzenia w dniu 18 czerwca 1924.

(Adres sekretarjatu: Ferdynand Mund, ul. Sławkowska 23).

1. Nie odnowiono legitymacji sędziowskiej na rok bieżący p. A. Hyli.

2. Wykreślono z listy sędziów KZOPN. p. Józefa Landwirtha za niepodporządkowanie się uchwałom Zarządu i p. Edwarda Merklingera za dyskredytowanie Kolegjum Sędziów.

3. Poruczono przeprowadzenie klasyfikacji sędziów w Podkolegjum bielskiem p. Zygmuntowi Rosenfeldowi z tem, że klasyfikację ma takowy nadesłać do dnia 6 lipca br.

4. Mianowano sędziami następujących kandydatów sędziowskich: Kubińskiego Józefa, Teppera Wilhelma i Schneidra Maksymiljana.

Lubelski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny.

(Dokończenie).

§ 17. W przeciągu 48 godzin winne być wnoszone protesty, o ile klub z jakiegokolwiek powodu chce zaczepić decyzję sędziego, dotyczącą wyniku zawodów, pozatem protesty spowodowane stanem (i oznaczeniem) boiska, bramek, piłki, muszą być zawsze sędziemu podawane do wiadomości przed rozpoczęciem zawodów; protesty winny być wnoszone do Wydziału Gier i Dyscypliny Lub. ZOPN. przy równoczesnem wpłaceniu na ręce skarbnika Lub. ZOPN. kaucji w kwocie 10 zł. W wypadku odrzucenia protestu, kaucja przepada na rzecz LZOPN. O ile wniesiony protest zostanie nierozstrzygnięty w przeciągu 3 tygodni, przysługuje klubowi protestującemu prawo wniesienia protestu do wyższej instancji.

§ 19. Mistrzem danej klasy zostaje drużyna, zdobywająca największą ilość punktów. W razie zdobycia przez dwie drużyny czołowe równej ilości punktów, rozstrzyga o tytule mistrza trzecie spotkanie między temi drużynami, wyznaczone przez Lub. ZOPN.; w razie zaś osiągnięcia równej ilości punktów przez większą ilość drużyn niż dwie, decyduje o tytule mistrza lepszy stosunek bramek. O miejscu w klasie w razie zdobycia równej ilości punktów przez dwie lub więcej drużyn, rozstrzyga stosunek bramek.

Komunikat Nr. 7 Wydziału Gier i Dyscypliny.

1. Zatwierdza się plan rozgrywek o mistrzostwo okręgu lubelskiego w klasie A na rok 1924, w następujących terminach:

3 sierpnia Lublin—Chełm i Zamość—Lublinianka, 17 sierpnia Lublin—Zamość i Kowel—Lublinianka, 24 sierpnia Lublin—Lublinianka i Chełm—Kowel, 31 sierpnia Chełm—Zamość i Lublinianka—Kowel, 14 września Chełm—Lublin i Lublinianka—Zamość, 21 września Zamość—Kowel i Lublinianka—Chełm, 28 września Zamość—Lublin i Kowel—Chełm, 5 października Zamość—Chełm i Kowel—Lublin, 12 października Lublinianka—Lublin i Kowel—Zamość, 19 października Lublin—Kowel i Chełm—Lublinianka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czytajcie i prenumerujcie Przegląd Sportowy.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

26 czerwca 1924.

Jeżeli drużyny niemieckie, których tak wiele roku tego gościliśmy w Polsce — określiły Polskę, jako nowoodkryty „Fussballand" — to niewątpliwie miały w tem pewną rację. W piłkę gra się u nas coprawda oddawna — ale właściwie dopiero bieżący sezon wyprowadził nas na szerokie wody międzynarodowej konkurencji. Powódź drużyn zagranicznych zalała boiska piłkarkie i dotarła do takich zakątków, gdzie spotkanie „międzynarodowe" rok jeszcze temu uchodziło za marzenie niedościgłe. Zaś w większych ośrodkach o wyrobionej już marce młócą parodniowe turnieje z extraklasą zagraniczną z niedzieli na niedzielę. Co parę tygodni wskoczy jakiś mecz międzypaństwowy czy międzymiastowy. W międzyczasie popisują się aktorzy w spotkaniach międzyteatralnych. Jednem słowem orgja wydarzeń, w której tracą się najbardziej nawet wytrawni wyjadacze piłkarscy.

Ponieważ zaś wyniki osiągane przez czołowe drużyny są naogół dobre — przeto powitaćby tylko należało ową furję z jaką kluby nasze „poprawiają" wrażenie, jakie pozostawiła po sobie klapa z Olimpjadą. I rzecz charakterystyczna!... apatyczni czy pechowi w olimpijskiej drużynie gracze walczą w barwach klubowych, jak lwy, nie robiąc sobie nic z opinji, która w niejednym wypadku „skończyła" ich raz na zawsze. Po chwilowym rozstroju poolimpijskim zebrała się piłka do kupy i... idzie naprzód. Cały szereg wyników, których ze względu na ich obfitość nie można już nazwać przypadkowymi — stwierdza fakt ten ponad wszelki sceptycyzm i ostrożność w konkluzjach.

Pytać w momencie doniosłych i szczęsnych wydarzeń — co będzie dalej — znaczy narażać się na niepopularność ludzi „przewidujących" nie lubianych ani w życiu ani w sporcie.

A jednak przewidywać to i owo trzeba choćby tylko najprostsze i najbliższe rzeczy.

Takiem prostem zjawiskiem jest zmęczenie, następujace po każdym wytężonym wysiłku. Nie mamy tu jednak na myśli graczy, bo gracze nasi są stale zmęczeni, a jednak ciągle grają. Przezorniejsze kluby urządziły się tak, że zamiast 11-stu mają po 16-stu inwalidów z pierwszego garnituru, wskutek czego 5-ciu może chodzić stale o kulach. Oprócz graczy czuje się jednak zmęczoną widownia i cała szeroka rzesza licznych sportowców. Na ostatnim turnieju krakowskim stary pewien bywalec boiskowy ujrzawszy jak Cracovia strzeliła bramkę, ryknął: brawo Makkabi! Poczem zawstydzony opuścił trybunę nie wyczekawszy się, aż Viktoria strzeli rzut z rogu. Zjawisko smutne, które rok temu zaliczonoby do baśni. Oczywiście bywalec wyśpi się i oprzytomnieje — ale na drugi raz namyśli się dobrze, ujrzawszy plakat, zapowiadający dwudniowy turniej, z czterema uczestniczącymi klubami.

Albowiem znużenie piłką jest znaczne, chociaż coraz więcej poświęca mu miejsca prasa niesportowa i coraz to częściej popisują się w kopaniu panowie artyści scen i dziennikarze. Polityka „szlagierów" w postaci sprowadzania coraz to nowych i wspanialszej klasy przeciwników, polityka licytacji wzajemnej w programach międzynarodowych, stosowana przez kluby i okręgi — zmęczeniu temu nie zapobiegnie, ani go nie osłabi.

A już najwięcej obawy wywołuje nad wyraz bogaty program „wakacyjny" naszych klubów. Kto nie przyjmuje sam wakacyjnych bumlerów — udaje się w tournee po świecie. O wypoczynku lub choćby jakiej takiej pauzie ani słychu dychu.

Świtała niedawno w P. Z. P. N.-ie myśl zaprowadzenia przymusowej pauzy letniej w piłkarstwie. Myśl tą zarzucono jednakże, wnioskując słusznie, iż P. Z. P. N. istniałby po niej tylko przez taki okres czasu, jaki potrzebny jest dla formalnego obalenia zarządu w najkrótszej drodze.

Kto wie jednak czy myśl ta nie wpadnie samorzutnie do głowy tym wszystkim, którzy nie są już w stanie odróżnić dziś Cracovii od Makkabi, a Kamraterny od Törekvesu. Czeka ich przecież już u schyłku lata kierat mistrzostw okręgowych, ciężka próba dla nerwów serca i umysłu.

O graczach, jak już napisano, nie mówimy.



Szesnaste z rzędu spotkanie o puhar w walkach międzymiastowych Kraków—Lwów w dniu 19 czerwca 1924.

Drużyny obu miast z cennem trofeum prof. Żeleńskiego. Fot. Skrynkowicz.

Wieści z Paryża.

Półfinały turnieju są za nami i dały wyniki niecałkiem zgodne z przewidywaniami. Nigdy nie przypuszczano, że Szwecja, bijąc Belgję 8:1 i Egipt 5:0. ulegnie tak łatwo Szwajcarji. Ogólnie oczekiwano finału Szwecja—Uruguaj, a Szwajcarji kazano ubiegać się z Holandją o 3-cie miejsce. Tymczasem co do meczu tego, wszelkie prognostyki zostały sromotnie obalone. Szwajcarja pokazała raz jeszcze, że moralna strona footballu jest conajmniej równoznaczna z fizyczną i że drużyna może nawet wogóle gorsza od przeciwnika, potrafi go pokonać choćby tylko siłą moralną swej bezwzględnej chęci zwycięstwa.

Drugi półfinał Holandja—Uruguaj, ostatecznie wynikiem swoim odpowiedział oczekiwaniom, to jest przyniósł zwycięstwo drużynie Uruguaj'u. Przebieg jednakże meczu, sposób w jaki uzyskano wynik (karny za nastrzeloną rękę, której absolutnie nikt oprócz sędziego nie widział), wreszcie cyfrowa postać wyniku, zupełnie nie odpowiadały oczekiwaniom. Liczono się bowiem ze znacznem zwycięstwem Uruguaj'u, ze zdruzgotaniem drużyny holenderskiej, która czkolwiek wysoko pokonała Rumunję, to jednak przeciwko Irlandji tylko z trudem, po 30-minutowem przedłużeniu, uzyskała wynik 2:1.

Specjalnie jeszcze należy wspomnieć o sędziach. „L'Auto" pisało po tych meczach, że francuzi mogą być zadowoleni, posiadając jednego dobrego sędziego w osobie p. Slavick'a. Nie omylili się też w najdosłowniejszem tego słowa znaczeniu. Inni sędziowie nie okazali się lepsi, a drugi sędzia francuski, sędziujący w czasie turnieju mecz Uruguaj—Holandja, p. Vallot, okazał się sędzią więcej niż miernym. Także p. Ivancsics węgier, sędziujący mecz Szwecja—Szwajcarja, był dość słabym, szczególnie nie dostrzegając faulów szwajcarskich. O ile jednak jego sędziowanie było może niżej poziomu Olimpjady, ale ostatecznie nie spowodowało żadnych złych skutków, o tyle sędziowanie p. Vallot spowodowało z punktu widzenia formalnego, przegraną Holandji. Decydujący gol został przez Uruguaj uzyskany z karnego, którego przyczyny absolutnie nikt nie widział, który został nagle ku ogólnemu zdumieniu wszystkich podyktowany. Podobno sędzia podaje jako przyczynę rękę jednego z obrońców holenderskich — niestety nikt jej nie widział. Poza tą decyzją cały szereg innych błędów nie pozwala w zupełności uważać p. Vallota za sędziego odpowiadającego wymaganiom „olimpijskim". My, polacy, znamy go jeszcze z innych czasów. Jeżeli przypomnimy sobie recenzje z meczu Red Star—Cracovia, to liczne spalone przeoczone na korzyść Red Staru i inne grzeszki nie przez kogo innego, jak tylko przez p. Vallot'a zostały popełnione.

Przechodzę jednak do samej gry. Gra toczyła się we czwartek 5 czerwca o godzinie 17'30. Drużyny występują w barwach zwyczajnych, Szwecja koszulki żółte z flagą szwedzką, spodenki niebieskie; Szwajcarja koszulki czerwone z białym krzyżem, spodenki białe.

Składy: Szwecja: Lindberg; Hillen, Alfredson; Sundberg, Carlson, Friberg; Kock, Dahl, Kaufeldt, Rydell, Bromesson. Szwajcarja: Pulver; Ramseyer, Reymond; Pollitz, Schmiedlin, Oberhauser; Fassler, Abegglen, Dietrich, Pache, Sturzenegger. Sędzia Ivancsics węgier, na aucie Gerö i Obrubański.

Z miejsca szwajcarzy zaczynają atakować. Już w 3 min. musi Lindberg intewenjować, szereg gwałtownych ataków daje w pierwszych minutach szwajcarom zupełną przewagę. Szwedzi jednak prędko przechodzą ze swej strony do ataku, doskonały Kock centruje, Dahl strzela i tylko z trudnością Pulver odbija piłkę na korner niewyzyskany. Gra staje się bardziej wyrównaną, z obu stron idą ostre ataki, aż w 14 min. po szeregu podań między środkowymi napastnikami szwajcarskimi, Abegglen dusza ataku, łapie piłkę i pakuje nieuchronnie do siatki. 1:0 dla Szwajcarji.

Dla publiczności, która ogólnie przewidywała zwycięstwo Szwecji, zaczyna się depresja. Drużyna szwedzka nie może znaleźć swej formy, która jej dała zwycięstwo nad Belgją i Egiptem, przeciwnie natomiast szwajcarzy podnieceni uzyskaną bramką, dążą do dalszego sukcesu. Cała prawie reszta pierwszej połowy przechodzi pod znakiem przewagi szwajcarów. W 17 min. atakuje ślicznie ich lewa strona, Pache przestrzeliwuje na aut, w 19 min. uzyskuje Szwajcarja korner strzelony doskonale i wzięty, już, już jest w siatce, gdy obity o poprzeczkę wychodzi na aut. W 24 min. Lindberg odbija strzał, ale nadbiegający Dietrich dobiega... i przestrzela na aut. Ze szwedzkiej strony tylko Kock reprezentuje siłę i strzał, przebija się kilkakrotnie, ale bez skutku.

W 28 min. uzyskują szwedzi korner, piłkę wbija Kaufeldt, ale sędzia nie uznaje bramki. Podobno szwedzki środek ataku pomógł sobie wydatnie rękami. Kilka szwedzkich ataków daje sposobność do pokazania doskonałej gry Pulverowi, który w 29 i 30 min. ratuje dwa kornery uzyskane przez szwedów. Szczególnie drugi, obroniony z wybiegu dalekiego, był bardzo dobry. Szwajcarzy z kolei przychodzą do głosu, Abegglen strzela na aut, w 32 min. korner dla Szwajcarji, w 33 min. Lindberg doskonale ratuje nogą groźną sytuację. W 38 min. z kolei Pulver broni pięknie. 40 min. przynosi wyrównanie. Faul szwajcarów, grających wogóle dnia tego dość ostro, daje sędziemu asumpt do wolnego z 10 metrów. Kock, mimo istnego „zgromadzenia" szwajcarów pod bramką, znajduje wolną przestrzeń i strzela nieuchronnie. Pulver, któremu towarzysze wszystko zasłonili, ani drgnął. Podnieceni szwedzi chcą koniecznie przed pauzą jeszcze poprawić wynik, atakują ostro, ale uzyskują tylko korner w 44 minucie. Pauza 1:1.

Zaraz po pauzie szwedzi dwukrotnie są niebezpieczni. Kock i Rydell są pod bramką, ale Ramseyer i Pulver (3 m.) bronią doskonale. W 6 min. Kock przechodzi obronę szwajcarską, znajduje się sam pod bramką i okropna „bomba" idzie tuż obok słupka na aut. Zaraz podejmuje Szwajcarja grę. Ehrenbolger uzyskuje w 7 min. korner dla Szwajcarji, Pache i Abegglen dwukrotnie dochodzą do bramki, oba razy strzały idą na aut. Przewaga szwajcarów zaznacza się coraz wyraźniej. Szwedzi są nieruchawi jakby zmęczeni, ciężcy, zwykle tak doskonałe stoppingi nieudają się, piłka odlatuje od nogi. W 30 min. szwajcarzy uzyskują jeszcze jeden korner, aż wreszcie w 32 min. udaje się Abegglenowi przebić obronę szwedzką i z bliska, ostro w lewy róg, wpakować piłkę do bramki. Lindberg był bezsilny. Stan 2:1 dla Szwajcarji podnieca ich tylko przez krótką chwilę, po szeregu bezowocnych ataków szwajcarskich szwedzi obejmują kierownictwo i już do końca gry rozpaczliwie starają się uratować finał, gwałtownie atakując. Drużyna szwajcarska przechodzi do obrony i niedopuszcza do wyrównania. Wśród gwałtownych i desperackich ataków szwedów, którzy wreszcie znaleźli swą formę, kończy się gra. Ostatnie 5 min. należały niepodzielnie do szwedów.

Gra ostra i twarda, nieszczególna, widzieliśmy w turnieju mecze lepsze. Szwedzi o klasę gorsi niż przeciw Belgji i Egiptowi. Szwajcarzy rozwinęli grę „swoją" tak charakterystyczną, nie tak błyskawiczną i skończoną technicznie jak czeska lub uruguajska, nie tak gwałtowną jak włoska lub węgierska, grę, która nie robi sympatycznego wrażenia, która nie pozyskuje oklasków publiczności, ale która jest nad wyraz skuteczna i ofiarna, ożywiona największą chęcią zwycięstwa, chęcią „wygrania" się do ostatnich zasobów fizycznych, chęcią pokonania przeciwnika koniecznie i za wszelką cenę. Szwajcarzy są w „ekstraklasie" europejskiej „nowicjuszami". Ale weszli do niej wspaniale. Szereg zwycięstw przed i w czasie Olimpjady, kwalifikacja do finału — rzeczywiście legitymacja doskonała.

Mówią dużo o przyczynach porażki szwedzkiej. Drużyna szwedzka była grającym faworytem, okazała się groźną bijąc Belgję (mistrza olimpijskiego) 8:1, pokonując Egipt 5:0.

Ogólnie liczono się ze zwycięstwem szwedów, wymieniano ich jako jedynych godnych przeciwników Uruguaj'u. Od szwajcarów technicznie lepsi, fizycznie górowali nad nimi bezwzględnie. Cóż ostatecznie? Przyczyn po wywiadach i rozważeniu nasuwa się kilka. Szwedzi mieli dwie doskonałe drużyny. Obie pobiły Polskę (5:1 i 7:1), obie pojechały do Paryża. Przygotowano ekspedycję doskonale. Nie oszczędzano pieniędzy i trudu, hotel Paris-Nice, w którym szwedzi mieszkali, przygotował wszystko. Mieli swoje mleko, przystawki i inne im zwyczajne potrawy. Tymczasem nie udało się. Zlekceważono szwajcarów, wystawiając przeciw nim skład, grający już od 2 meczów, rezerwując najlepszych graczy do finału, do którego szwedzi nie doszli. Zbyt dobre i obfite odżywianie spowodowało obok moralnego działania dwu odniesionych zwycięstw, pewną ociężałość, może lekceważenie przeciwnika. Ostatecznie cokolwiek to było, skończyło się źle — porażką i kosztowało szwedów udział we finale. A podobna okazja może się już nie trafić, a w każdym razie trzeba na nią czekać lat conajmniej 4.

Z graczy szwedzkich najlepsi a może jedyni godni wysokiej reputacji szwedów Kock i Lindberg. Inni słabsi. Ze szwajcarów Abegglen, Pulver, Ehrenbolger, Schmiedlin i Ramsayer wyróżnili się szczególnie, cała jednak drużyna grała dobrze, wydając ze siebie wszystko. O sędziu już wspominałem. Na szczęście nie spowodował żadnej katastrofy.

Drugie spotkanie półfinałowe miało miejsce następnego dnia w Colombes, o godzinie 17·30, między Uruguaj'em a Holandją.

Uruguaj koszulki błękitne, spodenki ciemno-niebieskie, Holandja koszulki pomarańczowe z herbem, spodenki białe. Składy: Uruguaj: Mazali; Nasazzi, Arispe; Ghierra, Vidal. Andrade; Romano, Cea, Petrone, Scarone, Vrdinaran. Holandja: Van der Meulen; Tetzner, Denis; Horsten, Van Linge, Le Fevre; De Natris, Visser, Pul, Groosjohan, Snouk Hurgronje. Sędzia Vallat (Francja) i autowi Fourgons i Hutten.

Obie drużyny wchodzą na boisko w sposób sobie zwyczajny. Holendrzy wnoszą swego „zająca" z pluszu, którego piastuje bramkarz i umieszcza obok bramki, uruguajczycy ze sztandarami Uruguaju i Francji wchodzą, zbierając się przed obu po kolei trybunami i wznoszą trzykrotne „hurra". To trochę teatralne wystąpienie budzi wielki entuzjazm u publiczności.

Holandja zaczyna grę i odrazu zaczynają się zmienne i obustronne ataki, bez oczekiwanej przewagi Uruguaju. Po obu stronach obrona likwiduje ataki a ze z dziwieniem widzimy, że Holandja wcale nie ustępuje Uruguajowi i dobiera się na serjo do bramki Uruguaju. W 5, 18 i 28 min. uzyskują uruguajczycy kornery, holendrzy w 29 min., który ostro do pustej bramki strzelony, ratuje wspaniale silnym wykopem z linji bramkowej Nasazzi.

W 32 min., gdy Uruguaj atakuje, De Natris dostaje piłkę, wspaniałym biegiem wzdłuż linji dochodzi pod bramkę, centruje cudownie. Mazali wybiega, nie trafia piłki i Pul spokojnie z bliskiego oddalenia robi bramkę. 1:0 dla Holandji. Do pauzy wynik pozostaje bez zmiany, mimo, że Uruguaj coraz silniej atakuje, uzyskując w 42 i 44 min. kornery bez rezultatu. Pauza 1:0 dla Holandji.

Uruguaj rozpoczyna grę jakby odmieniony. Lekkie ataki holenderskie nie liczą się zupełnie, a doskonała gra Van der Meulen'a — może najlepszego bramkarza w turnieju — dochodzi w pełni do znaczenia. W 6 min. korner dla Uruguaju, dalej szereg ostrych ataków, wszystko broni Van der Meulen. Wreszcie po szeregu „bomb" na aut lub w słupki, Vrdinaran centruje, Van der Meulen broni ale odbija za słabo, Cea łapie piłkę i pakuje nieuchronnego gola. 1:1.

Przewaga uruguajczyków zaznacza się w dalszym ciągu. W 19 min. korner dla Uruguaju, który gra wprost wspaniale tak, że holendrzy bronią się na swej połowie, grając ostro i atakując całkiem wyjątkowo. Petrone, Scarone i Cea grają doskonale, strzelają z daleka ostro, robią nawet bramkę, niestety ze spalonego. W 25 min. znowu korner dla Uruguaju. Wreszcie w 31 min, Vrdinaran centruje, piłka uderza jednego z holendrów (podobno!) w łokieć. Sędzia dyktuje karny (!!), który naturalnie Scarone zamienia nieuchronnie na bramkę. 2:1 dla Uruguaju. Wobec druzgocącej przewagi Uruguaju lekkie ataki holendrów pozostają bez efektu, gdyż nie może być mowy o wyrównaniu przy ogromnej przewadze uruguajczyków. Bez zmiany wynik pozostaje do końca i mimo wysiłków holendrów i przewagi Uruguaju, który jednak nic uzyskać nie może.



Z zawodów szkolnych w Krakowie. Piłka koszykowa.

Gra sama była bardzo ciekawą. Uruguaj w pierwszej połowie zupełnie niżej własnej formy, był nawet, jeżeli chodzi o skuteczność gry, gorszy od Holandji. Nie umiał sobie poprostu dać rady z „żyłowatą" grą holenderskiej obrony, która wszystko wydawała ze siebie, by tylko przechylić zwycięstwo na swoją stronę. W drugiej połowie drużyna Uruguaju „znalazła" swą dawną formę i grała cudownie. Lekkie i precyzyjne podawania, ostre strzały z daleka i z każdej pozycji a przedewszystkiem cudowne wprost driblowanie, nie puszczające piłki ani na krok od siebie, to najgłówniejsze zalety drużyny uruguajskiej. Holendrzy bronili się, w drugiej połowie zupełnie „zgnieceni", próbowali mimo to jeszcze chwilami ataków, które jednak świetna obrona Uruguaju likwidowała. Wynik cyfrowy zupełnie nie odpowiada rzeczywistemu. Przewaga Uruguaju była znacznie wyższą, ale dziwny poprostu „pech" powodujący, że prawie wszystkie piłki szły na aut, w słupki, nad poprzeczkę lub w ręce bramkarza, spowodował wynik 2:1.

Z pojedynczych graczy wyróżnili się po stronie holenderskiej przedewszystkiem bramkarz Van der Meulen, kto wie czy nie najlepszy gracz na tym posterunku, z pomiędzy tych, których nam danem było w czasie turnieju podziwiać, oraz obaj skrzydłowi De Natris i Hurgronje, obaj doskonali w biegu i centrowaniu. Drużyna holenderska naogół fizycznie drobna, grała mimo to bardzo ostro, podobnie zresztą jak szwajcarzy, często foulując. Z Uruguaju prawa strona, obrońca Nasazzi, pomocnik murzyn Andrade i środkowa trójka Cea, Petrone i Scarone. Technika i zręczność tych ludzi przechodzi poprostu naszą, europejską skalę porównań. Może w najlepszych swych momentach austrjacka „ekstraklasa" pokazuje grę zbliżoną, podobną do tego, co nam Uruguaj pokazał w czasie turnieju. Specjalnie Nasazzi jest doskonałym wprost obrońcą, tackling długi i niski, pewność i siła, technika i gra głową opanowane zupełnie, poprostu filar, na którym cała drużyna spoczywa. Andrade technik, trzymający szczególnie w drugiej połowie, doskonale świetne skrzydło holenderskie, w dribllingu i grze głową niezrównany.

O sędziu p. Vallat wspomniałem już poprzednio. Nie chcę już więcej tego smutnego tematu poruszać. Publiczności 8000. Kornery 8:1 dla Uruguaju.

Dwa te półfinały zakwalifikowały do finału Uruguaj i Szwajcarję a Szwecja i Holandja będą się ubiegać o 3-cie miejsce. Za Holandją przemawia tradycja (na wszystkich Olimpjadach miała Holandja 3-cie miejsce), za Szwecją silna drużyna i podrażniona ambicja niedoszłego, o włos, finalisty.

* * *

Skończył się turniej olimpijski footballowy, największa manifestacja sportowa, jaką świat widział dotychczas. Skończył się wspaniale trzema meczami drużyn doskonałych, które przeszły daleką drogę, tak w dosłownem znaczeniu, jeżeli weźmiemy pod uwagę oddalenie od ojczyzny, jak i w przenośnem, jeżeli spojrzymy na wspaniałe serje zwycięstw każdego z konkurentów finału.

Najpierw chciałbym jednak pokrótce przedstawić przebieg ostatnich tych trzech gier. Liczba nadspodziewana. Program oficjalny przewidywał tylko grę Szwajcarji z Uruguajem o tytuł mistrza, oraz Szwecji z Holandją o 3-cie miejsce. Tymczasem zawzięty opór drużyny holenderskiej, stawiany szwedom w niedzielę spowodował, ponieważ regulaminowe 30 min. przedłużenia nie dały rezultatu, konieczność rozegrania jeszcze jednego meczu między tymi dwoma drużynami.

Spotkanie w niedzielę 8 czerwca odbyło się w Colombes, wobec 15.000 widzów i licznych osób oficjalnych. Sędziował znany dobrze polakom sędzia wiedeński p. Retschury, który nareszcie po całej serji bardzo średnich sędziów, pokazał, jak naprawdę sędziować należy.

Skład drużyn: Szwecja: Lindberg; Melgren, Hirsch; Sundberg, Darlson, Lindquist I; Kock, Dahl, Kaufeldt, Rydell, Lindquist II. Holandja: Van der Meulen; Verwey, Denis; Horsten, Oesthoek, Le Fevre; Sigmond, Formenoy, Breeuwer, Vermetten, Snouk Horgronje. Szwedzi grają w koszulkach żółtych, spodenkach niebieskich, holendrzy całkiem biało. Obok Retschurego na aucie Gerö i Obrubański.

Już w 3 min. ostry atak szwedzki zostaje uratowany doskonale przez Van der Meulena, który łapie wysoką centrę podskokiem w powietrzu. W 5 min. szwedzi uzyskują korner bez rezultatu, poczem gra przechodzi w szereg zmiennych ataków, z lekką przewagą szwedów. Z kolei w 22, 29 i 33 min. uzyskują szwedzi kornery, mimo to jednak holendrzy atakują często i kilka strzałów ostrych musi bramkarz z trudem łapać. Wyróżnia się z ataku holenderskiego przedewszyskiem Formenoy. Dopiero przed samą pauzą w 43 min., Van der Meulen łapie centrę Kock'a, ale atakowany przez Rydell'a i Kaufeldt'a, puszcza piłkę, którą ten ostatni już całkiem bez trudności pakuje do pustej bramki. Goal dla Szwecji 1:0, stan ten utrzymuje się do pauzy.

Po pauzie gra rozpoczyna się w bardzo ostrem tempie. Melgren łapie piłkę ręką, wolny z 18 metrów dla Holandji, Denis przestrzela. Holendrzy zaczynają atakować ostro ale doskonała obrona szwedzka, szczególnie dobry Hisch, niweczą ich ataki. Szwedzi nie pozostają dłużni, Kock strzela w 17 min., Van der Meulen broni doskonale. W 32 min. korner dla Szwecji bez efektu. W następnej minucie Horgronje mija Melgrena, centruje. Baeevwer łapie piłkę i strzela, piłka odbija się od jednego ze szwedów, łapie ją z kolei Lefevre, który do pauzy gra na lewym łączniku i ostro strzela bramkę, nie dając Lindbergowi nawet czasu do zorjentowania się. Stan 1:1.

Szwedzi chcą za wszelką cenę uzyskać rozstrzygającą bramkę, atakują ciągle ale nie mają dość energji pod bramką. Uzyskują tylko w 40 i 41 min. kornery, drugi broni cudnie Van der Meulen. Naodwrót holendrzy uzyskują w 42 min. bramkę ze spalonego. Retschury jej nie uznaje i stan 1:1 utrzymuje się do końca. Po 10 minutach pauzy pierwsze 15-minutowe przedłużenie. Już w 2 min. szwedzi uzyskują korner, to samo w 7 min. Pozatem atakują ostro, w 6 min. Van der Meulen wybija cudną główkę Rydell'a, w 12 min. broni ostry strzał Kocka.

Po pauzie gra słabnie, znać zmęczenie, idą jeszcze ataki. Rydell stoi sam przed bramką holenderską, ale chwilę się zatrzymuje i Van der Meulen odbiera mu z nogi piłkę. Jeszcze kilka ataków szwedzkich i koniec drugiego kwadransa.

Obie drużyny wystąpiły w składzie silnie zmienionym. U holendrów tylko 4 graczy, u szwedów tylko 7 pozostało z dawnych. Dobre zmiany to Hirsch w obronie i Lindquist na skrzydle u szwedów, Verwey w obronie i Lefevre na łączniku u holendrów. Obie drużyny i tym razem grały niżej zwyczajnej swej klasy. Holandja gorzej, aniżeli z Uruguajem, Szwecja ciągle jeszcze nie otrząsnęła się z osłabienia, jakie ujawniło się na meczu ze Szwajcają.

Ponieważ mecz ten nie dał rezultatu, musiano grać jeszcze raz. Przyczyniło się to niebywale do uświetnienia programu finału, który rozpoczął się w poniedziałek 9 czerwca już o godzinie 14·30, decydującym meczem o 3-cie miejsce między Szwecją a Holandją. Nie chcę tu opisywać wspaniałego święta piłkarskiego, jakiem był finał. 65.000 widzów, 10.000 ludzi musiało odejść od bram stadjonu, bo miejsc już zabrakło.

Sztandary wszystkich narodów, powiewające nad stadjonem, podniesienie sztandaru uruguajskiego na maszcie olimpijskim, rozentuzjazmowane tłumy widzów rzucające kwiaty, chorągiewki i kapelusze na przechodzące w honorowej „rundzie" drużyny — wszystko to razem daje wspomnieeia nadzwyczajne, silne i dla sporstmena najmilsze, bo przecież jest świadkiem frenetycznej apoteozy sportu.

Ale wracajmy do gry. W przepełnionym stadjonie wychodzą obie drużyny: szwedzi w koszulkach fjoletowych, spodenkach niebieskich, holendrzy w pomarańczowych koszulkach i białych spodenkach.

Składy: Holandja; Van der Meulen; Vermellen, Denis; Horsten, Oosthoek, Kram; Sigmond, Formenoy, Lefevre, Visser, Denatris. Szwecja: Lindberg; Hiller, Alfredson; Sundberg, Nolmberg, Friberg; Kock, Keller, Kaufeldt, Rydell, Lindquist. Sędziował dość „egzotycznie" p. Mahammed Jussuf Bey egipcjanin, którego od czasu do czasu można było posądząć o ansę do szwedów, którzy przecież egipcjan sromotnie pobili. Na aucie Gerö i Obrubański, jak dotąd z polaków najczynniejszy udział w Olimpjadzie biorący.

Szwedzi zaczynają, jednak odrazu holendrzy przechodzą do ataku i w 7 min. doskonały bieg i centra Denatris'a. Zaraz szwedzi odpowiadają, w 17 min. Van der Meulen broni doskonale pięścią, naogół jednak gra jest otwartą i ataki kolejno obustronne.

W 26 min. Holandja uzyskuje korner i mimo powtórnej centry, Lindberg broni. W 28 min. korner dla Szwecji, w 31 min. wolny z 20 metów dla Holandji, strzelony z impetem w... słupek, także doskonały atak Kock'a w 33 min. zakończony centrą i główką Kaufeldt'a, pozostaje bez skutku.

Wreszcie w 34 min. Rydell sam dribluje przez całą pomoc i obronę holenderską, dochodzi do bramki, Van der Meulen rzuca się ku niemu, w tej samej chwili strzał i piłka siedzi! Bramka wspaniała, 1:0 dla Szwecji.

Holendrzy chcą odbić i grają ostro, w 36 min. wolny dla szwedów z 22 metrów przestrzelony, wreszcie powtórny atak szwedzki w 41 min., Kock przechodzi obronę, zmienia skrzydło długą centrą i Lindquist zupełnie odsłonięty, bez trudu, lekko robi bramkę. 2:0 dla Szwecji.

W ostatniej chwili w 44 min. sędzia dyktuje słusznie rzut karny dla Holandji za faul (przewrócenie Visser'a), który Formenoy nieuchronnie zamienia. Pauza 2:1 dla Szwecji.

Po pauzie znowu gra otwarta i nawet chwilowo przewaga Holandji. Z obrony szwedzkiej bezwarunkowo najlepszy Lindberg, który miał wogóle doskonały dzień. Jego wybiegi i chwytania w pędzie piłki idącej z centry lub silnego volley'u są poprostu nadzwyczajne.

Szwedzi uzyskują w 6 i 11 min. kornery, mimo to jednak holendrzy, chcący koniecznie wyrównać, są lepsi, a prze-

waga ich zaznacza się coraz wyraźniej. W 21 min. ostry strzał Visser'a w poprzeczkę. Gra ogólnie bardzo ostra i sędzia musi bardzo często interwenjować a wreszcie w 26 min. usuwa z boiska Kaufeldt'a. Szereg wolnych z obu stron, bez rezultatu.

Ostatecznie w 32 min. Rydell przebija się sam przez obronę holenderską i strzela nisko silnie z 12 metrów do bramki, Van der Meulen robinzonuje za późno, bramka siedzi. 3:1 dla Szwecji. Ostatnie minuty zamieniają się w pojedynek bramkarza holenderskiego z atakiem szwedzkim, który zmęczonych holendrów dusi. Doskonałe wybiegi, parady pięścią i nogą, wszystko ratuje stan 3:1 dla Szwecji. Ostatecznie jeszcze jeden korner dla Szwecji w 43 min. i koniec. Kornerów 4:1 dla Szwecji.

Gra dobra, szybka i ostra, obie drużyny grają long passing, jednak holendrzy więcej kombinują a szwedzi więcej grają skrzydłami. Doskonała gra obu bramkarzy. O wybiegach Lindberga pisałem już wyżej. tak samo doskonale broni szczególnie pięścią Van der Meulen. Ze szwedów jeszcze wyróżnili się: Kock i Lindquist oraz Rydell, pomoc przeciętna. Z holendrów dobrzy: Denatris i Formenoy w ataku. Eksperyment z przestawieniem prawego pomocnika na środek ataku (Lefevre) nie przyniósł specjalnych korzyści. Z obrońców Denis lepszy.

Sędzia nie spowodował żadnej katastrofy swojem nie nazbyt szczęśliwem (raczej sprawiedliwem) sędziowaniem. Ostra z obustron gra usprawiedliwiała ostatecznie dość częste interwencje. Ogółem jednak Retschury był wczoraj znacznie lepszy.

Po zejściu drużyn z boiska, krótka pauza, zmieniają na masztach chorągwie i witani hymnem narodowym, wchodzą najpierw uruguajczycy ze swymi sztandarami, witają po kolei obie trybuny trochę teatralnym gestem trzykrotnego okrzyku. Jak zwykle koszulki niebieskie i ciemniejsze tej samej barwy spodenki. Za nimi szwajcarzy w czerwonych koszulkach z białym krzyżem i białych spodenkach. Skład: Uruguaj: Mazali: Arispe, Nasazzi; Ghierra, Vidal, Andrade; Romano, Cea, Petrone, Scarone, Vrdinaran. Szwajcarja: Pulver; Ramseyer, Reymond; Pollitz, Schmiedlin, Oberhauser; Fassler, Abegglen. Dietrich, Pache, Ehrenbolger. Sędzia p Slavick francuz, ten sam, który sędziował mecz Hiszpanja—Włochy, bardzo dobry. Kilka rozstrzygnięć „dziwnych", szczególnie nieistniejących spalonych Uruguaju, należy zaliczyć na konto niezmordowanego egipcjanina, który już drugi mecz z kolei starał się „spaskudzić". Drugim autowym był belg Christofe.

Po wzajemnych powitaniach zaczyna się partja. Przez pierwsze 5 min. gra otwarta, ale już w 7 min. Petrone w pełnym biegu przedriblowuje 3 graczy szwyjcarskich i z 15 metrów strzela „bombę" nie do obrony. 1:0 dla Uruguaju. Przewaga uruguajczyków zaznacza się, w 8 i 19 min bardzo groźne sytuacje pod bramką szwajcarską. Szwajcarzy uzyskują w 18 min. korner, ale Uruguaj gniecie i w 22 min. uzyskuje korner. Powoli, powoli szwajcarzy się zbierają i najpierw obrona ich staje się mniej chaotyczną, przechodzą do gry bardzo ostrej, prawie brutalnej, co ich kosztuje kilka wolnych dla Uruguaju. W 41 min. korner dla Szwajcarji, Mazali odbija silną piłkę na korner drugi (42 min.). Znowu wolny dla Uruguaju za faul, Pulver broni strzał Scarona robinzonadą. W ostatnich kilkunastu minutach nawet pewna przewaga szwajcarów, którzy grają brutalnie i zmuszają sędziego do częstej interwencji. Publiczność manifestuje głośno. Pauza 1:0 dla Uruguaju.

Po przerwie szwajcarzy początkowo usiłują kontynuować ofenzywę rozpoczętą przed pauzą. W 4 min. uzyskują korner, jednak już w następnej Uruguaj tak samo atakuje i uzyskuje korner. 15 i 14 min. znowu dwa kornery dla Uruguaju, 17 min. dla Szwajcarji. Naogół szwajcarzy nie zdołali narzucić swej gry i swego tempa. Uruguaj broni się dobrze, w obronie szczególnie dobrzy Nasazzi. W 20 min. Cea przebiega koło Reymond'a i strzela, Pulver odbija, piłka



„Sędzia kaalosz"!! Zielona trybuna obok Cracovii.
Dobrze znany bywalcom z za parkanu, strzaskany przez piorun pień starej wierzby, służy amatorom jako doskonała i tania loża (tylko 100 lisów od „twarzy"). Fot. Dr. T. Cyprian.

odbiega i Cea pakuje już nieuchronnie drugiego goala. 2:0 dla Uruguaju. Szwajcarzy, których moralna strona zawsze jest doskonała, nie tracą nadziei i atakują. Cudny bieg Ehrenbolgera kończy się centrą na puste pole środkowe, Dietrich nie nadążył. Z kolei 3 ostre. po sobie następujące strzały Scarona i Petrona, Pulver broni wszystko świetnie. Zmęczenie znać już po obu stronach i na trybunach spodziewają się, że wynik się utrzyma, gdy w 37 min. Uruguaj uzyskuje korner, Vrdioaran centruje wprost o kilkanaście centymetrów przed poprzeczkę, Romano dobiega i głową pakuje nieuchronnie do siatki. 3:0 dla Uruguaju!! Szwajcarzy kończą się. W ataku jeden Ehrenbolger pokazuje piękne rzeczy, skoki i główki, reszta już słaba, szczególnie niedysponowany Abegglen, zwykle dusza ataku szwajcarskiego.

Wśród gorących oklasków, słoneczny sztandar Uruguaju wznosi się na maszcie olimpijskim, wśród szalonego entuzjazmu tłumów i przy dźwiękach muzyki. Po prawej krzyż szwajcarski, po lewej krzyż szwedzki. Zwycięzcy, frenetycznie oklaskiwani, wznoszą kilkakrotnie swoje Re-re-re, wreszcie obchodzą, wśród zupełnie szalejącej publiczności, bieżnię. Sypią na nich kwiaty, programy, kapelusze (zwyczajem hiszpańskim), zaraz za uruguajczykami idą szwajcarzy, też bardzo serdecznie oklaskiwani.

Uruguaj pokazał nam jeszcze raz grę ponad wszelką klasę. Pisałem o niej już kilkakrotnie, ale tak jak we finale, nie grali może nigdy. Dwie rzeczy nasuwają się na myśl o tej drużynie: ani jedna zmiana od początku do końca turnieju, tych jedenastu ludzi grało bez zmiany na swoich miejscach przez cały turniej! Druga uwaga to refleksja: Uruguaj cały liczy sobie troszkę więcej mieszkańców niż sama Warszawa (1,370.000)! Jak w tak małej liczbie znaleziono tak świet-

nych atletów i graczy? Coby to powinno być gdzieindziej?

Szwajcarja miała słabszy dzień. Atak, prócz Ehrenbolgera, był słaby. Abegglen jakby nie ten sam. Dobrzy: Pulver i Schmiedlin a także Ramseyer. Z poszczególnych graczy Uruguaju przedewszystkiem Nasazzi wspaniały obrońca, dalej Vidal, Andrade i strzelcy Cea, Petrone i Scarone.

Omówienie drużyn zostawiam na później, jak też zebranie i poklasyfikowanie wrażeń. Na razie jesteśmy jeszcze poprostu oszołomieni tą ogromną manifestacją sportu. Wątpię, czy inne punkta Igrzysk zdołają podnieść się do tak potężnych manifestacyj, jak ten finał turnieju footballowego — turnieju o mistrzostwo świata. *D.*



TENNIS.

Turniej tennisowy o mistrzostwo Wielkopolski odbył się od 5 do 9 czerwca w Poznaniu. W prziciwstawieniu do ubiegłego roku udział tennisistów zamiejscowych był bardzo skromny, albowiem jedynie pan Czetwertyński z Warszawy stawał do konkursu. Zgłosili się wprawdzie na ten turniej pp. Zochowska, Kleinadel, Polakiewicz z Warszawy, a dalej pp. Statländer i Kindermann z Łodzi, lecz w turnieju udziału z przyczyn bliżej nieznanych nie brali. Także AZS. krakowski. który jak dotąd stale brał w turniejach poznańskich udział, na zaproszenie na tegoroczny turniej wiosenny wcale nie odpowiedział. Na turniej ten zgłosili się także tennisiści czechosłowaccy, lecz AZS. poznański z przyczyn wszystkim pewnie znanych czechom odmówił.

Z tennisistów poznańskich obok klasy turniejowej i klasy A, brali także udział junjorzy. W ten sposób wprawdzie liczba zawodników powiększyła się, lecz pewna (i to znaczna) ilość walk nie zadowoliła nawet niewybrednego gustu poznańskich widzów. Trudno zresztą wymagać, by ci chociaż uzdolnieni, lecz stanowczo za młodzi tennisiści, mogli sprostać w walkach turniejowych.

Najciekawiej wypadły spotkania finałowe i te rzeczywiście warto było widzieć, lecz publika poznańska, interesująca się jedynie piłką, zjawiła się na turnieju bardzo, ale to bardzo nielicznie.

Mistrzostwo Wielkopolski zdobył p. Czetwertyński (Warszawa), bijąc we finale p. Förstera (AZS. Poznań) 6:3, 6:3, 6:3. Do półfinałów doszli pp. Starkowski i Mikołajewski (obaj AZS.), pierwszy gładko odprawiony przez p. Czetwertyńskiego, drugi mimo przewagi ustąpił miejsca Försterowi. Mistrzostwo Wielkopolski dla pań wzięła p. Leśniakówna (Pozn. K. L. T.). Prócz niej wybiły się p. Małaszyńska i Skowrońska (obie z Warty). Reszta tennisistek bardzo słaba. Mistrzostwo Wielkopolski w grze podwójnej panów zdobyła zasłużenie para Förster—Mikołajewski. W grze pojedynczej z wyrównaniem (handicap) dla panów pierwsze miejsce zajął p. Czetwertyński. We finale miał p. Förster aż 3 matchballe. Mistrzostwo Wielkopolski w grze podwójnej mieszanej zdobyła dobrana para Leśniakówna—Seerpe. W grze podwójnej mieszanej pierwsze miejsce wzięli pp. Maciejewska—Förster.

Na podstawie wyników odniesionych przez p. Förstera z p. Czetwertyńskim, który jest bądź co bądź jednym z najlepszych tennisistów polskich, można stwierdzić, że poznańska klasa turniejowa zrobiła w porównaniu do roku ubiegłego pewien postęp, acz wszyscy poznańscy tennisiści wykazują poważne braki w opanowaniu stylu.

Na czoło uczestników turnieju wybił się p. Czetwertyński przez wybitnie miękką, lecz doskonałą technikę. Odbierał każdą piłkę, lecz punkty zbierał przez błędy przeciwnika. Z poznańskich graczy wybił się mistrz AZS. p. Förster, gracz nadzwyczaj ruchliwy, lecz technicznie słaby. Brak mu zdecydowanych smatch'ów przy sieci. Obok niego wybił się Mikołajewski, posiadający jednak zbyt mało treningu. Ogólny zawód uczynił Starkowski, po nim bowiem najwięcej się spodziewano. Starkowski jednak od dłuższego czasu stoi na miejscu i nie wiadomo, czy formę swą wogóle podniesie.

Organizacja zawodów wypadła dobrze. Bardzo ładne nagrody rozdali po ukończeniu turnieju dorstwo Kobrzowscy.

Cz Mik

Zawody o mistrzostwo Lwowa. Warszawa, Kraków, Wiedeń i Lwów wysłały swych reprezentantów na turniej Lwowskiego Towarzystwa Tennisowego, jaki odbył się w czasie od 19 do 22 czerwca, na kortach wspomnianego klubu.

Żałowano ogólnie, że nie przybył p. Kleinadel z Warszawy, uniemożliwiając temsamem, zapoznanie się z jego obecną formą. Mimo tego, odniosła Warszawa sukces największy, reprezentant jej bowiem, p. Czetwertyński, zdobył przy silnej konkurencji Dr. Munka z Wiednia, mistrzostwo Lwowa. Obaj zawodnicy przedstawiają zupełnie odmienne style gry. Zwycięzca, spokojny, aż nazbyt ostrożny i hołdujący górnym piłkom zawodnik, spotkał w Dr. Munk'u (Sekcja Tennisowa Wiedeńskiego Atletycznego Klubu) przeciwnika technicznie doskonałego, acz ryzykownego i nerwowego. Uciążliwa i bez zdecydowanej przewagi prowadzona walka, dała w rezultacie tytuł mistrza Lwowa p. Czetwertyńskiemu. Gdyby o efekty techniczne się rozchodziło. to w znacznej mierze okazał je Dr. M. Natomiast celował p. C. spokojną, solidną i równą robotą, której zawdzięcza zaszczytny tytuł.

W mistrzostwie pań, bardzo ładną jakby męską grą celowała p. Kowalewska z Warszawy, nie mogła jednak pokonać p. Bonieckiej z Krakowa, która dzięki. może nie tak efektownej, lecz starannej grze i dobremu przygotowaniu, zdobyła mistrzostwo Lwowa w grze pojedynczej.

Z pośród licznych zawodników, bardzo dobre wrażenie wywołał swą piękną i czystą grą p. Schaffer z Wiednia, jak również p. Smith (pseud.) z Krakowa. Z lwowskich zawodników wyróżnili się pp. Wł. Kuchar i bracia Stahlowie, żałować tylko wypada, że właśnie na czas tych ważnych zawodów nie byli w dobrej formie.

Poszczególne wyniki:

I. Gra pojedyncza panów o mistrzostwo Lwowa: 1) Czetwertyński Warszawa wygrywa do Dra Munka Wiedeń 6:2, 0:6, 1:6, 10:8, 6:0, 2) Dr. Munk, 3) Wł. Kuchar — Z. Stahl.

II. Gra pojedyncza pań o mistrzostwo Lwowa: 1) Fredro-Boniecka AZS. Kr. wygrywa do Kowalewskiej Warszawa 9:7, 6:4, 2) Kowalewska.

III. Gra podwójna panów o mistrzostwo Lwowa: 1) Dr. Munk—Schaffer Wiedeń wygrywają do R. i Z. Stahlów 6:3, 6:1, 6:4, 2) R. i Z. Stahlowie.

IV. Gra podwójna pań i panów o mistrzostwo Lwowa: 1) Fredro-Boniecka—Smith AZS. Kr. wygrywają do Arciszewskiej Warszawa—Dr. Munk Wiedeń 6:4, 6:4, 2) Arciszewska—Dr. Munk.

V. Gra pojedyncza pań z wyrównaniem: 1) Arciszewska przeciw Kierskiej Lwów 6:3. 6:2, 2) Kierska.

VI. Gra podwójna panów z wyrównaniem: 1) Herzfeld—Simon Wiedeń wygrywają 6;2, 3;6, 6:2 do 2) Reutschner—Głażewski J. Lwów.

VII. Gra podwójna pań i panów z wyrównaniem: 1) Herzfeld—Kozakowa Lwów wygrywają 5:7, 6:3, 6:3 do 2) Dr. Munk—Arciszewska.

VIII. Gra pojedyncza II klasy panów; 1) Dr. Stelzer, 2) Kochanowski.

Dalsze rozgrywki o miejsca niższe, w których biorą udział już tylko zawodnicy lwowscy, odbędą się w najbliższą sobotę i niedzielę. Na bankiecie pożegnalnym wręczono zwycięzcom piękne nagrody. Dr. Munk w imieniu swego klubu ofiarował L. T. T. piękny puhar, jako nagrodę dla trzykrotnego zwycięzcy mistrzostwa Lwowskiego Klubu Lawntennisowego. *L Christelbauer.*

KOLARSTWO.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów.

Dzień trzeci, 17 czerwca 1924.

Trzeci i zarazem ostatni dzień międzynarodowych zawodów kolarskich, dał licznie zebranym widzom wiele niespodzianek i emocyj. Dostarczyły ich biegi, obliczane na 2 punkty, w których zwycięzcami byli niespodzianie Garley i Janociński, chociaż rywalizowali z takimi jeźdźcami jak goście włoscy i nasi mistrze. Jednak w ogólnej klasyfikacji zwyciężyli: Bossi i Del-Grosso ze Stankiewiczem (ci dwaj ostatni po równej ilości punktów).

Wielką atrakcją był mecz KS. Cracovia—Warszawskie Tow. Cyklistów, w którym do zawodów stanęli: Łazarski—Garley i Lange—Iko. Chociaż Iko odpadł po paru okrążeniach toru, Lange sam jeden zwyciężył w 8 min. 31·4 sek. Co się tyczy gości włoskich, to są oni kolarzami wysokiej klasy, chociaż zwycięstwa swe przypisać winni nadzwyczajnej umiejętności zastosowania się do obcych terenów i bezwzględnej chęci pobicia przeciwników. Wywołało to nawet scysję Del-Grossa z sędziami, bowiem Del-Grosso będąc raz zdyskwalifikowanym za zajechanie toru Stankiewiczowi, poczuł się tem dotknięty i nie chciał stanąć do dalszych biegów. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco.

I. Wyścig „awansu" dla jeźdźców III. klasy na przestrzeni 3000 m. Przedbiegi na 2 okrążenia toru. Przedbieg pierwszy: 1. Niciński J. 2. Michalski H. 3. Rybak M. czas 15·4 sek. Przedbieg drugi: 1. Rybak B. 2. Majewski. 3. Kowalski czas 15 sek.

II. Mecze lotności „de vitesse", A i B. Każdy składa się z 4 seryj na przestrzeni 800 m. Obliczenie na punkty; w poszczególnej serji punktów 3, 2, 1. Startują w grupie A: Bossi. Garley, Łazarski, Iko; w grugie B: Del-Grosso, Stenkiewicz, Lange, Janociński. Mecz I. serji A: 1. Bossi. 2. Iko, czas 13 sek. Mecz I. serji B: 1. Del-Grosso. 2. Janociński, czas 13·4 sek.

III. „Scratch" dla jeźdźców I. klasy na przestrzeni 1000 m. Przedbiegi na 240 m. Przedbieg pierwszy: 1. Grochowski. 2. Bartodziejski, czas 14 sek. Przedbieg drugi: 1. Podgórski. 2. Kwieciński, czas ten sam, Przedbieg trzeci: 1. Gędziorowski. 2. Turowski, czas 14·2 sek.

IV. Mecz lotności II. serji A: 1. Garley. 2. Łazarski, czas 13·4 sek. Mecz lotności II. serji B: 1. Janociński. 2. Stankiewicz, czas 15·6 sek.

V. Finał „awansu" dla III. klasy na przestrzeni 3000 m. Obliczenie na punkty. Startuje po trzech pierwszych jeźdźców z przedbiegów: 1. Rybak B. 2. Michalski H. 3. Majewski K.

VI. Mecz lotności III. serji A: 1. Garley. 2. Łazarski, czas 13·2 sek. Mecz lotności III. serji B: 1. Stankiewicz. 2. Lange, czas 14 sek.

VII. Wyścig premjowy dla II. klasy na przestrzeni 10 okrążeń toru: 1. Hasselbusch. 2. Kubasiński. 3. Grot, czas 5 min. 54 sek.

VIII. Mecz lotności IV. serji A: 1. Bossi. 2. Łazarski, czas 13·6 sek. Mecz lotności IV. serji B: 1. Del-Grosso. 2. Stankiewicz, czas 13·4 sek. W obliczeniach na punkty: serja A: 1. Łazarski i Garley po równej ilości punktów. 2. Iko. Serja B: 1. Del-Grosso i Stankiewicz po równej ilości punktów. 2. Janociński. 3. Lange,



Z turnieju tennisowego jasielskiego kl. „Czarnych".
Grupa uczestników.

IX. Wyścig „scratch" dla jeźdźców I. klasy. Finał pierwszy: startują przybyli w przedbiegach na pierwszych miejscach: 1. Podgórski. 2. Grochowski. 3. Gędziorowski, czas 13·6 sek. Finał drugi: 1. Bartodziejski. 2. Kwieciński. 3. Kamiński, czas 14·4 sek.

X. Mecz KS. Cracovia—W. T. C. Mecz trwa tak długo, aż przodownik jednej osady minie, względnie dojdzie do przodownika osady przeciwnej. Po 10 minutach sędziowie przerywają bieg sygnałem trąbkowym i orzekają, która osada zwyciężyła. Startują z K. S. Cracovii: Garley i Łazarski, z W. T. C.: Lange, Iko. Zwycięża Lange w czasie 8 min. 31·4 sek.

XI. Wyścig „de demi-fond" na przestrzeni 10 km. z 4 finiszami. Obliczenia na punkty 3 pierwszych finiszach punktów 5, 4, 3, 2, 1, a w ostatnim podwójnie. 1. Del-Grosso i Stankiewicz po równej ilości punktow. 2. Gronczewski. 3. Kwieciński, czas 16 min. 57·4 sek.

XII. Wyścig za motorami na przestrzeni 10 km: 1. Gędziorowski — prowadzi Choiński. 2 Lange — prowadzi Jankowski. 3. Turowski — prowadzi Kalinowski.

Porządek jak zwykle wzorowy. *Stef.*

Wyścigi Międzynarodowe S. S. Union w Łodzi.

Dzień pierwszy. **Wyścig trzygodzinny parami.**

Impreza Unionu — to jedna histoire scandaleuse, gdy się patrzy na nią z punktu widzenia sportowego. Po półgodzinnych debatach z dziesięcioma ordnerami Unionu, niezbyt grzecznymi, którzy wpuszczali tylko na bilety (co za ignorancja! nie uznawać legitymacyj prasowych) dostaliśmy się wreszcie na mokradło holenowskie. Już na wstępie usłyszeliśmy głos donośny, który przez tubę obwieszczał na cztery strony świata: 15 złotych dla pierwszego, 10 złotych dla drugiego...

Powtórzyła się historja zeszłoroczna! Znów owe osławione już dziś „premje" pieniężne S. S. Union! Tylko, że w roku ubiegłym ogłaszano wysokość premij w języku polskim i niemieckim (wtedy startowali niemcy), a dnia tego, ponieważ startowali włosi — obwieszczano je wyłącznie po polsku. Jakby nie było zarząd S. S. Union zabezpieczył się i w programie zaznaczono: ...premje w myśl odpowiednich paragr. statutu Polskich Towarystw Kolarskich, będą zużyte na „zakup opon, kiszek i t. p.". Bossi i dell Grosso napewno sobie za wygrane złote polskie i dolary opon nie kupią, a co do polskich zawodników, to gdy wysokość premij była zbyt mała, mówili: „a bo to opłaci się jechać dla tych paru złotych"? Zaprawdę warto przeczytać paragrafy statutu P. Z. Kol., które tak bezspornie regulują tę bądź co bądź nieprostą kwestję — premij pieniężnych — dla amatorów.

Rzecz dziwna. S. S. Union jest jedynem w Polsce, które system premij praktykuje. Czyżby była to dowolna interpretacja praw o amatorstwie?

Co do samego wyścigu to: Włosi zdobyli pierwsze miejsce, pokazawszy skończoną klasę jazdy.

Łazarski popisywał się nieraz dystansując włochów, zajął drugie miejsce z Garleyem. Jeśli S. S. Union będzie zawsze równie gościnny wobec „Przeglądu Sportowego“ — to na przyszłość nie będziemy sprawozdań z imprez urzędowych przez to towarzystwo wogóle umieszczali.

Dzień drugi. **Wyścigi sprinterów.**

Nie chcąc się narażać na gburowatość panów z Unionu zrezygnowaliśmy z oglądania wyścigów dnia drugiego. Jak doniosły pisma codzienne zwyciężyli w matchu polsko—włoskim — włosi: dell Crosso, Bossi. Z polskich jeźdźców wyróżnił się pono Łazarski i Stef. *K. Dom*



ZERMIERKA.

Mecz na szable pomiędzy polską drużyną reprezentacyjną na Olimpjadę w Paryżu a drużyną Centralnej Szkoły Wojsk. Gimn. i Sportów w Poznaniu (9:1), który odbył się w sali Kasyna wojskowego w Krakowie w ub. sobotę, przyniósł nowe a zasłużone zwycięstwo szermierce krakowskiej. Frekwentanci C. S. W. G. i S. okazali się naogół dosyć słabymi przeciwnikami, a z wyjątkiem jednego z nich Zagackiego, posiadają niewiele rutyny poulowej. Mecz został z powodu spóźnionej pory przerwany w czasie, kiedy jeszcze pozostało 6 walk do rozgrywki a rezultat wynosił 9:1 na korzyść naszych olimpijczyków. Pozostałe więc spotkania policzono za obopólną zgodą na korzyść drużyny poznańskiej.

Wszyscy szermierze z drużyny olimpijskiej (Winkler, Papee, St. Ader i Zabielski) byli w dobrej formie. Mecz z powodu znacznej różnicy w klasie pomiędzy walczącymi oraz zbyt częstych „coupl doubl“ przedstawiał duże trudności dla jury, w którem zasiadali pp.: inż. Mańkowski, jako przewodniczący, dalej prezes P. Z. S. p. Vambera ze Lwowa, ppułk. Dr. Hackbeil, pułk. Gargul, Dr. Macudziński i por. Berski z Poznania.



IŁKA NOŻNA.

Okręg warszawski.

Warszawa.

19 czerwca. Łódzki Klub Sportowy—Warszawianka 2:1 (1:1).

Dawno w Warszawie niewidziany ŁKS. sprawił pod pewnym względem zawód. Po dobrych wynikach, osiąganych przez tę drużynę na swojem boisku, spodziewano się dość wysokiej klęski Warszawianki; tymczasem, chociaż łodzianie wykazali nieco wyższy poziom gry, niż drużyna stołeczna, nie mieli jednak takiej przewagi, jak przewidywano.

ŁKS. wystąpił z nowo pozyskanymi graczami: Karasiakiem w obronie i Walkowskim na środku napadu. Warszawianka z Sypniewskim na środku pomocy.

Po kilku minutach przewagi ŁKS.-u, gra powoli zmienia się w otwartą, przyczem napady obu drużyn popisują się marnowaniem sytuacyj podbramkowych. W 21' zarządzony za rękę rzut karny przeciw łodzianom zamienia w bramkę Suchorzewski. Teraz znowu przeważa ŁKS., ale do przerwy uzyskuje już tylko jedną bramkę. Po pauzie gra toczy się przeważnie na połowie Warszawianki przynosząc ŁKS.-owi jedną jeszcze bramkę.

Drużyna łódzka wykazała od roku ubiegłego dość wyraźne postępy techniczne przy dalszym zupełnym braku jakiegokolwiek stylu gry.

U Warszawianki jak zwykle wyróżniła się doskonale ze swym bramkarzem zgrana obrona, chociaż Suchorzewski popełnił parę błędów w dość lekomyślny sposób. Zupełnie dobrym okazał się rezerwowy Sypniewski. Sędzia p. Grabowski Jerzy. Widzów kilkuset.

21 czerwca. **F. K. Fürth—Polonia 5:1 (2:1).**

22 czerwca. **F. K. Fürth—Polonia 5:3 (3:3).**

W obydwu spotkaniach z drużyną bawarską, powstałą ze wzmocnienia i reorganizacji dawnego M. T. V. 1860, mistrz stolicy odegrał nader smutną rolę. Nie jest wcale wstydem przegrać z drużyną zagraniczną, nawet w wysokim stosunku, jeżeli ta drużyna jest lepszą; o to nikt do naszych piłkarzy pretensyj mieć nie będzie. Ale w obu powyższych meczach wykazało się dowodnie, że drużyna Polonii, mając przewagę techniczną i częściowo taktyczną nad swym przeciwnikiem, nie sprostała mu tem, czem w połowie wygrywa się zawody (nietylko w piłkę nożną), to jest ambicją. Do tego przyłączył się jeszcze brak wytrzymałości nerwowej, chroniczny u Polonii. Słuszność powyższego udowodnił przebieg gry w drugim szczególnie dniu, w którym Polonia po 26 minutach gry prowadziła 3:0.

Postaramy się zresztą zobrazować wiernie przebieg zawodów.

Pierwszy dzień:

Zawody zaczynają się z półgodzinnem opóźnieniem, spowodowanem ulewą, która czyni boisko niezwykle śliskiem. To też już w pierwszej minucie poślizgują się kolejno Czyżewski i Grabowski I i piłka powoli wtacza się do bramki miejscowych. Przez następnych kilka minut pewna przewaga Polonii nie przynosi wyrównania, natomiast wypad niemców w 6' przynosi im drugą bramkę, po części z winy bramkarza. Polonia zdeprymowana utratą dwóch bramek pozwala przeciwnikowi na parominutowy pobyt na swojej połowie, czego owocem są trzy rzuty z rogu. Ale już w 10' zaczyna się znowu uwydatniać przewaga Polonii; Emchowicz i Hamburger strzelają z daleka nie trafiając do bramki. W 13' przebój Tupalskiego unicestwia bramkarz Fürthu przy wybitnej pomocy... słupka. W 16' atak niemców kończy Walczak, odbierając piłkę i podając ją Emchowiczowi; ten z kolei podaje Tupalskiemu, który oddaje do środka, bramkarz wybiega, Grabowski II jest jednak pierwej przy piłce i strzela pewnie w siatkę. Odtąd przewaga miejscowych trwa aż do przerwy. W 18' daleki strzał Grabowskiego II z trudem odbija bramkarz na róg. Zaraz w następnej minucie dwukrotnie kończą się ataki Polonii autami. Fürth prawie nie przechodzi za połowę. Emchowicz strzela tuż koło słupka. W 22' Walczak strzela na bramkę, bramkarz napierany przez Grabowskiego wyrzuca na róg, niewyzyskany. W 25' strzela Grabowski II wybiegającemu bramkarzowi w ręce. Następne 10 minut upływa na bezskutecznych atakach Polonii. Dwa czy trzy ataki Fürthu likwiduje obrona i pomoc; Grabowski I wkracza tylko raz i to poza polem karnem. W 35' Zantman wymusza róg; rzut z rogu świetnie przez tego gracza bity, powoduje zamieszanie pod bramką niemców, zakończone strzałem Grabowskiego II z paru metrów... w górę. Ciągły nacisk Polonii nie przynosi jednak wyrównania. Po przerwie obraz gry zmienia się. Fürth przeprowadza parę groźnych ataków i już w 49' zdobywa trzecią bramkę; po ponownem zaczęciu gry dalej niemcy atakują, zmuszając Grabowskiego I do dwukrotnej obrony w polu. Polonia zrywa się do dalszych ataków; szczególnie ofiarnie gra Zantman, który idzie na każdą prawie piłkę, odbierając ją w pewnym momencie bardzo ładnie bramkarzowi. Wszystko jednak bez skutku. W 56' Grabowski II strzela w poprzeczkę, w 58'

Emchowicz psuje atak, to samo w 65'. Niemcy zaczynają przychodzić do głosu wobec niesłychanej bezowocności ataków Polonii i w 66' uzyskują rzut wolny pośredni z około ośmnastu metrów; strzelona wprost do bramki piłka ociera się o rękę Grabowskiego i Fürth prowadzi 4:1! Polonia zrywa się jeszcze raz do gwałtownych kilkanaście minut trwających, ataków na bramkę przeciwnika; w tym czasie zmarnował napad Polonii conajmniej cztery pozycje. Ostatnie dziesięć minut upływa na grze otwartej, z lekką pod koniec przewagą Fürthu, który w 87' ustanawia ostateczny rezultat wskutek błędnego wybiegu Grabowskiego I. Sędziował p. Mandl.

Drugi dzień:

Początkowo otwarta gra. Już w 2' nadarza się Polonii sposobność uzyskania bramki; Grabowski II strzela obok wybiegającego bramkarza, lecz chybia. W 5' za to podaje Jagłowski Tupalskiemu, ten zaś Grabowskiemu, który uzyskuje pierwszy punkt. W 9' bramkarz gości wyraźnie zawinia róg, lecz sędzia zarządza rzut od bramki. W 14' Krygier podaje Lothowi II, w dogodnej sytuacji, bez wyniku. Strzał daleki Grabowskiego przechodzi nad poprzeczką, taki sam Krygiera koło słupka. W 16' po krótkiej kombinacji z Lothem II strzela Krygier zbliska bramkę, z której sędzia z niewiadomych powodów nie uznaje (spalony był wykluczony), pomimo, że ją odgwizdał. Zdeprymowana tem drużyna Polonii nie zaprzestaje jednak ataków i w 23' z podania Hamburgera strzela Loth II głową drugą bramkę dla swych barw. W trzy minuty później z pięknego podania Krygiera uzyskuje Tupalski głową trzecią bramkę. Niezrażeni tem wcale niemcy dążą do poprawienia wyniku. Niedługo nadarza im się do tego sposobność: oto sędzia nie reaguje na odbicie piłki oburącz przez jednego z graczy Fürthu, obrona Polonii zdziwiona zatrzymuje się na sekundę, napad niemiecki podprowadza i strzela z paru metrów w bramkę. Teraz następuje przełom formalny w drużynie Polonii. Gra zamienia się w otwartą z lekką przewagą Fürthu; Napad Polonii traci „ciąg" na bramkę, pomoc zaczyna grać wyłącznie defenzywnie, obrona traci pewność siebie. Jednem słowem staje się jasnem, że Polonia mecz ten przegrać musi. W 37' na dobitkę uzyskują goście drugą bramkę z pozycji spalonej, a w 43' trzecią bramkę, po podaniu piłki ręką, na co sędzia nie zwraca uwagi. Po przerwie jeszcze raz zrywa się Polonia do walki, przeprowadzając kilka ataków bądź chybionych, bądź unicestwionych przez obronę i dobrego bramkarza niemców. W 67' przebój lewego skrzydłowego przynosi gościom czwarty punkt. Miejscowi przeprowadzają anemiczne ataki, strzelając w dodatku parę razy w słupki i nad poprzeczkę. W 81' ustalają goście ostateczny wynik 5:3 ze spalonego. Ostatnie minuty gry upływają pod znakiem lekkiej lecz niewyzyskanej przewagi Polonii.

Polonia wystąpiła pierwszego dnia w składzie: Grabowski I; Czyżewski, Walczak; Bułanow II, Loth IV, Gebethner I; Zantman, Emchowicz, Grabowski II, Tupalski, Hamburger. Drugiego dnia grali w miejsce Zantmana Krygier, w miejsce Emchowicza Loth II; w pomocy grali Smid, Loth I, Jagłowski. Wyróżnili się ambicją i piękną grą Krygier i Zantman, skutecznością Loth IV (w defenzywie) i Jagłowski; niezłym był Smid. Reszta grała gorzej niż zwykle.

Drużyna Fürthu grała typowym stylem niemieckim; nie posiada wybitnych indywidyalności prócz bramkarza.

Sędzia p. Strzelecki, prócz wspomnianych wyżej błędów, nie zaniedbał także chronicznych swych błędnych rozstrzygnięć co do fouli, któremi zresztą pokrzywdził w równej mierze obydwie drużyny.

Widzów w obydwa dni było 4000.

Czytajcie i prenumerujcie Przegląd Sportowy.



Moment z zawodów krakowskiej Wisły z Admirą.
Pod bramką Wisły.

Okręg poznański.
Poznań.

9 czerwca. **Warta—S. C. 08** (Wrocław) **1:4.**

14 czerwca. **Załęże 06** (Górny Śląsk)—**Posnania 2:1.**

15 czerwca. **Załęże 06** (Górny Śląsk)—**Posnania 4:1.**

15 czerwca. **Pogoń—Unia 2:2.**

18 czerwca. **Warta—Kamraterna** (Norrköping) **4:2** (2:2).

Warta: Schneider; Staliński I, Smiglag; Olszewski, Wojciechowski, Spojda; Przybylski, Mółka, Szmyt, Przybysz, Dabert.

Kamraterna: E. Peterson; T. Karlsson, G. Högvall; B. Carlsberg, A. Astwand, T. Johansson; R. Anderssohn, A. Janson, S. Filisberg, E. Johansson, S. Ringborg'

W pierwszych pięciu minutach gra Warta tak chaotycznie, że szwedzi nie schodzą z pola karnego gospodarzy a liczni sympatycy Warty liczą się z ponowną wysoką jej porażką. Już w 1' zawiniony przez Smiglaka róg dla szwedów niewyzyskany. Powoli otrząsa się Warta i przenosi się na pole gości. Wkrótce też bramkarz gości interwenjuje, broniąc w 8' ładny strzał Szmyta, a 10' strzeloną mu w ręce piłkę po przeboju Przybysza. Po rzucie z rogu stwarza Warta groźną sytuację pod bramką gości. Obrona gości podaje piłkę do lewego łącznika, który podciąga pod bramkę Warty, a ładna jego centra o włos nie znalazła się w siatce. Dobry nadzwyczaj Hogvall w obronie gości, broni często już na linji bramkowej. W 25' śliczny przebój Przybysza, który wychodzi jeszcze zwycięsko z walką z Hogvallem, potem stojąc sam na 2 kroki od bramki, fatalnie pudłuje.

Przy ponownym ataku pomaga sobie Przybysz rękami, strzela następnie na bramkę, Peterson odbija piłkę słabo, pada, i Przybylski wykorzystuje sytuację, strzelając pierwszą bramkę. Bramkarz gości interwenjuje często. W 32' róg dla Warty obroniony, w 33' chwyta Schneider groźny strzał, padając, puszcza piłkę i E. Jahansson wyrównuje. Dalsza przewaga Warty. Przebój Przybysza przynosi Warcie drugą bramkę, w następnej minucie wykorzystują szwedzi błąd obrony Warty i powtórnie wyrównują, przez Frisberga.

Po przerwie, pierwszy kwandrans dalsza przewaga Warty. W 1' Spojda minąwszy dwóch przeciwników, centruje z linji autowej, piłkę chwyta Szmyt główką i zdobywa trzecią bramkę. Centra Anderssona o włos nie pada do bramki. Kombinację Przybysz—Szmyt przerywa bramkarz gości. Róg dla szwedów. Szmyt wysuwa piłkę Przybyszowi, który mimo nacisku obrony zdobywa bramkę zawinioną za wczesną robinzonadą Peterssona. Szwedzi, widząc, że to nie przelewki, porzucając dotychczasową fair grę, idą ostro na przeciwnika, spychają Wartę coraz dalej pod jej bramkę.

Wolny dla szwedów z linji karnej ostro bity w dolny róg obroniony, Spojda dokonuje reszty. W ostatniej chwili skierowuje Schneider na róg strzał A. Janssona z 2 metrów. Rogów 6:5 na korzyść Warty.

Przez prawie 60 minut górowała Warta nad szwedami, którzy do tej chwili potwierdzili w Warszawie zdobytą opinję o grze „dżentelmeńskiej", wreszcie jednak dość znaczną przegraną zaanimowani, grają ostro, uciekając się od czasu do czasu do foulów, i w tej fazie mieli wyraźną nad Wartą przewagę.

Schneider lepszy niż w ostatnich grach, jednak taktycznie (wybiegi) słaby. Obrona przeciętna, jednak ofiarna. W pomocy najlepszy Wojciechowski, zwłaszcza w główkach, potem Olszewski, a dopiero na trzeciem miejscu Spojda, choćby tylko dla tego, że do przerwy zupełnie nie krył doskonałego R. Anderssona, który z tego powodu wciąż niebezpiecznie centrował. Za to po przerwie Spojda znacznie się poprawił i sparaliżował go zupełnie.

Napad szedł lepiej, Szmyt poprawia się, jeszcze za mało ruchliwy. Mófka, technicznie słaby, jednak bardzo ruchliwy. Przybylski na prawem skrzydle zadanie swe spełnił. Zupełnie słusznie okazywał nieraz swoje zdziwienie, gdy w momentach podbramkowych atak Warty nie szedł za piłką, a spokojnie czekał na obronę bramkarza.

U szwedów Petersson, po za czwartą bramką, dobry. W obronie lepszy Hogvall, pomoc dobra. Trójce napadu brak strzału na bramkę, w czem wyręczały ją skrzydła. Szwedzi grają prawie wyłącznie skrzydłami, które dysponują dobrym biegiem i wspaniałemi centrami. Sędzia pan Waxman szkodził nieraz szwedom, nie odgwizdując wyraźnych spalonych Warty. Publiczności około 1000.

18 czerwca. **Kamraterna** (Norköpping)—**Warta 3:2 (2:0)**.

Goście z Landstromem zamiast Hogvalla w obronie, Warta w składzie: Schneider; Smiglak, Jarzembowski; Olszewski, Wojciechowski, Przybylski; Niziński, Spojda, Staliński, Przybysz, Dabert.

Gra przez cały prawie przeciąg czasu z znaczną nawet przewagą Warty i przegraną jej zapisać należy na karb złego ustawienia drużyny. Spojda w napadzie bardzo wielkie zero, Staliński niezdrów, upadał tyle razy, ile razy się piłki dotknął. Staliński bezwzględnie nie powinien był grać. Olszewski też słabszy niż dnia poprzedniego, wolelibyśmy jednak, żeby po przerwie nie on, a Staliński opuścił boisko. Za Olszewskiego po przerwie wszedł do napadu Szmyt, Spojdę cofnięto do pomocy, gdzie jednak również nie dopisał wcale.

Pierwszą bramkę strzelił do Szwedów A. Jansson w 3' po rozpoczęciu z winy nieudałego wybiegu Schneidera w 17' E. Johansson z winy Olszewskiego, który nie cofnął się pod własną bramkę.

Po przerwie rosnąca przewaga Warty. Pierwszą bramkę dla Warty strzela Szmyt z wspaniałej centry Przybysza, drugą Przybysz. Najładniejsza bramka dnia srtzelona przez Szmyta z podania Daberta z poza boiska, nie uznana. Wreszcie puszcza Schneider daleki strzał R. Andersona. Szwedzi skupiają się pod własną bramką, byle tylko wynik utrzymać, co im się ostatecznie udaje.

Szwedzi grali słabiej niż dnia poprzedniego. Całej drużynie na plus zapisać należy jej jednolitość. Najlepszy E. Petersson w bramce, który często ratował w sytuacjach wprost beznadziejnych.

W Warcie Schneider miał chwile bardzo dobre, ale naodwrót też słabe (trzecia i pierwsza bramka). Obrona ofiarna, lepszy Smiglak I. W pomocy Olszewski słabszy, Wojciechowski wprost imponuje główkami, pod koniec spuchł, Przybylski pracowity. Spojda (po przerwie w pomocy bardzo słaby. W napadzie najlepsza lewa strona Przybysz—Dabert, Staliński beznadziejny, Spojda niemożliwy) później: Szmyt, poprawiający się znacznie, a mogący być dobry, kiedy zdobędzie się na więcej ruchliwości. Niziński wiecznie dryblujący. Napad jako całość zawiódł zupełnie, i żałować należy, że nie był złożony jak dnia poprzedniego.

Z wiele niewyzyskanych momentów wymienić wypadałoby nietrafienie do bramki Przybysza z 2 mtr. po przeboju, przeniesienie Spojdy z najbliższej odległości z podania Stalińskiego i upadek Stalińskiego w chwili, kiedy lekkie uderzenie piłki nawet, przyniosłoby pewną bramkę.

Sędzia pan kpt. Baran bardzo dobry. Publiczności przeszło 3000.

*

20 czerwca odbędzie się finał gier o puhar Poznańskiego ZOPN. Warta—Unja (Starołęka). *E. Sz.*

Okręg lwowski.

Lwów.

19 czerwca. **Jutrzenka** (Kraków)—**Hasmonea 1:1.**

21 czerwca. **Jutrzenka** (Kraków)—**Hasmonea 2:4.**

Miękka, acz wyposażona w wiele dodatnich zalet drużyna krakowskich gości, uległa wiecej zdecydowanej, produktywniejszej grze gospodarzy. I mimo, że Hasmonea przyswoiła sobie już w znacznym stopniu podstawy gry kombinacyjnej, to jednak nie tym zaletem, a raczej grze przebojowej, bardzo ambitnie prowadzonej, zawdzięcza swoje ostatnie sukcesy. Tembardziej, gdy posiadłszy lepszą technikę piłki może, bez uciekania się do dawnej ostrej, nawet brutalnej gry prowadzić ją obecnie fair.

Jutrzenka wykazała też dobrą szkołę, umie wiele lecz za słaba w decydujących momentach, uległa w sposób zupełnie normalny. Goście zanadto męczą piłkę, grają jakby zniechęceni. Brak im „ikry", orzekł jeden z lwowskich napastników, a określenie to, jest może najlepszą charakterystyką krakowskiej Jutrzenki.

21 czerwca. **Törekves** (Budapeszt)—**Pogoń 4:1.**

22 czerwca. **Törekves** (Budapeszt)—**Pogoń 2:0.**

Smutne by można wyciągnąć horoskopy dla naszej gry w piłkę nożną, sądząc po ostatnich spotkaniach polskiego mistrza, z drużyną węgierską, znajdującą się na szarym końcu w ogólnej klasyfikacji drużyn pierwszoklasowych na Węgrzech. A zapewne tak ocenili goście naszą klasę, gdy lekko dwukrotnie pokonali Pogoń. Lecz sądzę, że porażka ta, zupełnie zresztą zasłużona, jest raczej wynikiem chwilowej, a nagłej depresji psychicznej i upadku fizycznego drużyny lwowskiej, w której prócz doskonałego w oba dni Olearczyka i Fichtla, reszta zawodników, była raczej cieniem ich formy. Nawet u W. Kuchara, wystąpiły objawy przemęczenia, jakiemu uledz musiał, po ostatnich forsownych, bez przerwy prawie granych zawodach (Makkabi, Ameryka, Kraków).

Trudno też w takich warunkach określić wartość gości. W każdym razie, zaimponowali przedewszystkiem wielką ochotą do gry, znaczną umiejętnością techniczną, a głównie doskonałą, celową grą głową. Byli pod tym względem, może najlepsi wśród obcych drużyn, jakie tego roku we Lwowie gościły. Piłka odbita głową, nie była tylko obroną, lecz prawie zawsze podawaną dokładnie współgrającemu. Napastnicy, jak i środkowy i prawy pomocnik, strzelają dobrze, nie certoląc się pod bramką jak n. p. wiedeńczycy, aż do znudzenia.

Wszystki ich zdobyte bramki były bardzo ładne, wyrobione doskonale. A mimo dotkliwego upału, szybkość gry w obu dni, była rzeczywiście zadziwiającą.

22 czerwca. **Wisła** (Kraków)—**Czarni 4:3.**

Chociaż, jak to już od dawnych lat stwierdzonym jest faktem, że Czarni najlepiej i najszczęśliwiej grają z Wisłą, to nie pamiętam od pierwszego spotkania obu tych drużyn, aby Czarni mogli kiedykolwiek pewniej wygrać z Wisłą, jak właśnie w tych ostatnich zawodach. Ze tak się nie stało, to przedewszystkiem powód w niepewności, a raczej

bezradności, jaką wykazał w pierwszej połowie gry, zastępca bramkarza Winnickiego. Słabą też, mimo ruchliwości, była dnia tego obrona, a poczęści i pomoc. Natomiast atak Czarnych grał bardzo dobrze, szczególniej Müller, Wachanka IV.

Wisła równie dobra na wszystkich pozycjach, za długo jednak gra w miejscu. Za wyjątkiem może Kaczora i Krupy, którzy prą naprzód i obu skrzydeł uznających również dodatnie strony „ciągu na bramkę", reszta przeważnie kombinuje, wprawdzie technicznie bardzo ładnie, lecz produktywnie z małym skutkiem, Reyman I w swej obecnej formie, przypomina najładniejszego, doskonałego napastnika Wisły, Olejaka. Silne i dobre strzały, dobre opanowanie piłki, lecz brak biegu, zmniejsza wartość tych pierwszorzędnych zalet.

Gra jako całość była bardzo interesującą. W pierwszej połowie, większą inicyjatywą okazała Wisła, w drugiej Czarni. I mimo, że grę rozpoczęto już o czwartej, wśród 30° ciepła, była ona żywą, atakowano się wzajemnie ustawicznie, o czem świadczy piętnaście rogów (7:8) i siedem celnych strzałów.

Okręg krakowski.

Kraków.

Lwów—Kraków 3:2 (1:2).

19 lipca br.

Na spotkanie to, które wielu uważa za decydujące o losie wspaniałego puharu prof. Zeleńskiego wystąpiły oba miasta w składach następujących:

Lwów: Lachowicz; Ignarowicz, Olearczyk; Schneider, Fichtel, Kmiciński; Müller, Garbień, Kuchar, Bacz, Słonecki.

Kraków: Wiśniewski; Kaczor, Fryc; Styczeń, Cikowski, Synowiec: Adamek, Czulak, Kałuża, Chruściński, Balcer.

Jak widać z powyższego, był skład Krakowa pewnego rodzaju sensacją, linja bowiem napadu składała się z graczy wyłamujących się z pod t. zw. szkoły krakowskiej, hołdującej zasadom kombinacji aż do wyrobienia „murowanej" pozycji do strzału na bramkę. Aby zaś złożony z przebojowców atak, nie grał nazbyt „na dzika", wstawiono w środek mistrza Kałużę. Kombinacja ta zawiodła, gdyż jedynie Chruściński okazał się czystej krwi przebojowcem, groźnym nawet dla szybkich graczy Lwowa, Czulak natomiast z Adamkiem zaprodukowali grę „ni to, ni sio", Balcer typowy solista do wydzierania „sam", kontaktu żadnego z resztą napadu nie utrzymywał a mając na karku tęgiego pomocnika, parę jeno zainscenizować mógł groźnych wypadów.

„Nieklejącej się" linji napadu „pomogła" przytem pomoc, w której Synowiec miał słaby a Styczeń fatalny dzień. Lwów wystawił zespół według starej recepty, polegającej na „szkielecie" jednej drużyny, uzupełnionej paru graczami z drużyn innych. Stary ten sposób, który przyznać trzeba, najlepsze dotychczas wydał rezultaty, nie zawiódł. Gracze Pogoni grali wszyscy niemal dobrze i równo, z trzech wstawionych „czarnych" Müller i Kmicińki spisywali się doskonale. Kto patrzał uważnie na grę środkowej trójki, nie świetną coprawda, ale w całem tego słowa znaczeniu dobrą, musiał sobie zadać pytanie, czy użycie trzech tych graczy na właściwych pozycjach w zespołach państwowych nie okazałoby się skuteczniejsze od kombinacyj dotychczasowych.

Pomimo uwag powyższych zwycięstwo Lwowa przypisać należy szczęściu. Przebieg gry, zwłaszcza w drugiej dla Krakowa fatalnej połowie, przemawiałby raczej za wynikiem nierozstrzygniętym a nawet, przy zachowaniu pełnej objektywności w osądzie, za zwycięstwem Krakowa.

Bramka pierwsza padła dla Krakowa wystrzelona przez Czulaka z rąk Lachowicza który nieźle piłki łapie ale bardzo słabo trzyma. Lwów wyrównuje klasycznym wybiegiem Garbienia, który jako strzelec po linji pędu jest nadal niezawodny. Pomimo ładniejszej i bardziej celowej w tej połowie gry Lwowa, drugi punkt uzyskuje Kraków. Tu od-



Z zawodów F. T. C. (Budapeszt)—Cracovia.

Przeworski wybiegiem osiąga strzał na aut.

22 czerwca. **Hasmonea—Lechia 2:0.**

Do niedawna jeszcze zawsze niepewny rezultat w spotkaniach, tych obu, sposobem gry podobnych drużyn, przechylił się już dwukrotnie na korzyść Hasmonei, która jak wyżej wspomniałem, posiadła dość znaczną już technikę tak w samej grze, jak i w opanowaniu piłki. Tym też zaletom zawdzięcza swe zwycięstwo nad długoletnim rywalem. Lechia która zawsze, ofiarnie i ambitnie grę prowadzi, wykazuje niestety brak właśnie technicznych zalet, bez których o sukcesy trudno. A szkoda, bo przy dodatnich fizycznych warunkach, jakimi prawie wszyscy jej zawodnicy celują, mogłaby się stać groźnym konkurentem w zbliżających się rozgrywkach o mistrzostwo okręgu lwowskiego.

L. Christelbauer.

Przemyśl.

21 czerwca. **Wisła (Kraków)—Polonia 7:0 (1:0).**

Polonia z trzema rezerwowymi, bez Milasa na środku ataku, po zmarnowaniu kilku pewnych punktów w pierwszej połowie gry, uległa Wiśle w drugiej połowie w stosunku wprost sensacyjnym. Niemogło jednak być inaczej, skoro Polonia po przerwie cały ciężar walki przeniosła na swoją pomoc i obronę, (atak Polonii obserwował grę) która nie mogła poradzić przeciwko usposobionemu atakowi Wisły i sędziemu p. Scharglowi który przyznał Wiśle dwa z ofsidu uzyskane punkty.

22 czerwca. **Pogoń (Stryj)—Polonia II 1:1 (0:0).**

Mimo lekkiej przewagi nie zdołała Pogoń poprawić wyniku tej gry o mistrzostwo kl. B.

nacza się Chruściński, zdaniem naszem, gwiazda piłkarska o świetnym blasku i pierwszy bohater tych zawodów.

W połowie drugiej przemawia Kraków, a to głównie dzięki użyciu prawej strony napadu, której w pierwszej połowie nie udawało się nic prawie. Punkty uzyskuje jednakże Lwów, oba w następstwie grubych niedociągnięć Wiśniewskiego, w grze tej niedysponowanego. Pod koniec gry sędzia p. Ziemiański wyklucza Kmicińskiego za mocne słówka użyte pod adresem krakowskich kolegów. A szkoda, gdyż Kmiciński podobał się powszechnie grą celową, skuteczną i poprawną.

Prócz wymienionych na wyróżnienie zasługuje Fryc, który charując na froncie, podtrzymywał świetnienie, dysponowaną linję pomocy. Ze strony Lwowa Schneider i Olearczyk. Cikowski acz najlepszy w krakowskiej pomocy, przecież pokazał część tylko tego, co może.

Puhar odjeżdża znowu do Lwowa. Jak już powiedzieliśmy, wielu krakowskich sportowców uważa go tem samem za stracony. Typowy nastrój dla okręgu, który mając wszelkie dane do zwycięstwa nad innymi, nie posiada dostatecznie rozwiniętego bojowego ducha i ambicji sportowej. *(tel.)*

Pobyt F. T. C. (Budapeszt) i Victorii Zižkov (Praga.)

Nielada „solitera“ widowiskowego musiała wytrzymać publiczność krakowska 21 i 22 czerwca b. r. To też puchła ona niezaprzeczenie, gdy od zapowiadanej na afiszach godziny 4·30 siedziała kamieniem daleko poza ósmą, oglądając codziennie po dwa spotkania, z których jedno conajmniej, ze stanowiska widza... nudziło.

Mimowoli ciśnie się uwaga, że rozpęd w kierunku intenzywności sezonu międzynarodowego jest do pewnego stopnia tylko pożyteczny i możliwy. Kraków zapłaci i zapewni pokrycie deficytu jednej lub dwuch dobrych imprez sportowych w tygodniu, ale nie można od niego wymagać by strawił wszystko, co chce mu podać nie licząca się już obecnie z niczem konkurencja. Zestawienie z ostatniego tygodnia dowodzi chyba dosadnie, że czego za wiele, tego i publiczność krakowska ma za dużo, czego zresztą dowiodła, nie stawiając się tak licznie na ostatnie spotkania, jakby tego po dobrych drużynach F. T. C. i Victorii, spodziewać się należało.

W ostatnim tygodniu mieliśmy „tylko“: Wisła—Makkabi (Berno), Cracovia—Makkabi (Berno), Jutrzenka—Makkabi (Berno), Lwów—Kraków, FTC.—Cracovia, Victoria—Makkabi, FTC.—Makkabi i Victoria—Cracovia. Oczywiście nie mówi się zupełnie o zawodach minorium gentium. o mistrzostwach B klasy, które nieraz mogłyby być ciekawe itd. W ośmiu dniach ośm zajmujących spotkań, a kilka z nich pierwszorzędnych, to chyba dość na to, by publiczność odstraszyć od zawodów, jeśli nie pod względem zamiłowania, to przynajmniej kieszeni.

Względy czysto sportowe także winny być brane pod uwagę, gdyż zawodnicy grający po kilka razy w tygodniu, dobrej gry dać nie mogą, a czasem tej właśnie nieodzownie potrzeba dla spotkań międzynarodowych, robiących bądź co bądź imię sportowi polskiemu. Na tle podobnych zresztą przyczyn przegraliśmy nie wesołej pamięci spotkanie z Ameryką, które dla wielu zawodników było trzecią z rzędu grą z jedną nocą spędzoną w pociągu na dodatek. Należałoby zatem pod adresem krakowskich klubów, wystosować wezwanie, o większą wstrzemięźliwość w urządzaniu imprez sportowych, a pod adresem Wydziału Gier i Dyscypliny o zwiększenie rozwagi przy udzielaniu pozwoleń klubom. Lepiej jedno dobre spotkanie, aniżeli trzy mierne.

21 czerwca. **FTC.** (Budapeszt)—**Cracovia 2:1 (0:1).**

Cracovia wystąpiła do rewanżu, pamiętnego spotkania w Budapeszcie, w składzie „oczywiście“ osłabionym. Co prawda, nawet biegły znawca tej drużyny nie mógłby stwierdzić z pewnością jaki jest jej skład właściwy i na jakich stanowiskach większość jej zawodników stale grywa. Jest to zresztą objaw, który podobno zaobserwować można obecnie u większości drużyn zagranicznych i krajowych. Swiadczy on niewątpliwie o szybkim naroście równorzędnej dobrej klasy w klubach, ale o wzajemnem zrozumieniu, zgraniu i swoistym stylu, wiele mowy być nie może.

Ferenczvarosi zostawiło po sobie niezwykle dodatnie wrażenie tak dla swej technicznie wysoko stojącej i kombinacyjnej gry, jak też spokoju i opanowaniu drużyny. W osłabionej Cracovii, znalazł stały pretendent do mistrzowskiego tytułu Węgier, przeciwnika równorzędnego, a straciwszy zaraz z początku z karnego jedną bramkę, dołożył wszelkich starań, by ze spotkania wyjść z honorem. Przy grze prowadzonej fair, rozwinęło się zwłaszcza po pauzie, tempo bardzo żywe, którego Cracovia nie wytrzymała i skapitulować musiała przed znacznie szybszym teraz przeciwnikiem. Momenty zmęczenia graczy Cracovii, stawały się nieraz rażące. Natomiast co do gry w polu i w zagrażaniu bramce przeciwnika, osłabiona drużyna Cracovii nie ustępowała wiele gościom i nawet w tym składzie mogła spotkanie wygrać, gdyby dotrzymała gościom kondycją fizyczną. Z gości podobali się niezwykle lewy pomocnik Blum, bramkarz Amsel i znany Krakowowi z występów Kispesti, Eisenhoffer, który obecnie wyrósł na wielkość węgierskiej piłki. Wogóle cała lewa strona FTC. okazała się lepszą od prawej. W Cracovii Pychowski zastępujący chorego Gintla dowiódł, że w rezerwach klubu materjał obrońców jest doskonały, Fryc tępił ataki gości systemem jednego obrońcy z dużem powodzeniem, w linji napadu najlepszym był Chruściński. Naogół spotkanie zbyt ciekawem nie było.

21 czerwca. **Victoria Zižkov** (Praga)—**Makkabi 2:0 (1:0).**

Już po pierwszych pociągnięciach Victorii, znaczne zwątpienie ogarnęło widownię. Niewątpliwie nie ten skład gości zadał mistrzowskiej Sparcie dotkliwą i senzacyjną klęskę. Mimo charakterystycznych czeskiej piłce pociągnięć, cała drużyna nie robiła zbyt groźnego wrażenia, widocznie naszpikowana rezerwami i „ostrząca“ się na jutrzejsze spotkanie z Cracovią. W Makkabi nie znalazła ta drużyna zbyt silnego przeciwnika. Poza kilku wypadami napadu Makkabi, drużyna jej ograniczyła się do obrony własnej bramki, co prawda nie zbyt zagrażanej. Goście zadowolili się strzeleniem jednego punktu przed i jednego punktu po pauzie, nie wysilając się więcej. Spotkanie upłynęło pod znakiem nudy na rzedniejących coraz widoczniej trybunach.

22 czerwca. **F. T. C.—Makkabi 7:1.**

Spotkanie to, zakończone zostało klęską Makkabi którą z uwagi na obraz przewagi gości, nazwać należy umiarkowaną. Nie było ono jednak nudnem. Naodwrót dostarczyło wiele ciekawych momentów i próbek gry gości węgierskich, godnych bliższego zajęcia się niemi. Stało sie to możliwie dla tego, że goście szybko przejrzawszy i oceniwszy przeciwnika, woleli dać ładną i spokojną grę, niż „lecieć“ na bramki. Jakoż, mimo że tempo było spokojne, a goście miejscami grali „chodzonego“, przecież uwydatnili dobitnie swą wysoką klasę tak kombinacyjną jak też w przeprowadzaniu prawdziwie wzorowych ataków. Co prawda jedynie poważnie biorącym grę był Blum na lewej pomocy, grający świetnie technicznie i dzielnie wspierający napad, gdzie resztą w większości załatwiał Eisenhoffer, hurtowny dnia tego strzelec. Charakterystyczną dla gości dnia tego była daleko posunięta ekonomja sił, polegająca na tem że naogół nie toczono walki o piłkę lecz podawano ją do tyłu, nieraz z linji ataku do obrony, przenoszono ze skrzydła no skrzydło i zatrudniono dosłownie wszystkich. Nawet bramkarz brał żywy udział w grze w zupełnem przeciwieństwie do naszych drużyn, gdzie to bramknrz drużyny gniotącej siedzi w swej „budzie“, nudzi się i w chłodne dni kostnieje tak że jeśli przyjdzie atak, jest tak mało rozegrany, że puszcza

to, co mógłby obronić. Słowem gra FTC. z Makkabi zrobiła dnia tego doskonałe wrażenie i była prawdziwym pokazem klasy. Makkabi swój punkt honorowy zawdzięcza „urwaniu się" Heima i jego centrze, przyczem lewego łącznika Makkabi, puszczono w niebezpieczny rejon zbyt lekkomyślnie. Sędzia p. Obrubański.

28 czerwca. **Cracovia—Victoria Zižkov** (Praga)-3:1 (2:0).

Cracovia ma do zanotowania piękne zwycięstwo i dobrą grę nad wzmocnioną drużyną gości, lepszą o klasę od tej, która poprzedniego dnia grała z Makkabi. Zapał do gry, żywe tempo, które drużyna wytrzymała, no i... pewna doza szczęścia jakoteż faktycznie dobra gra złożyły się na to że spotkanie to urozmaiciło należycie niezaprzeczoną, mimo wielkich nazw, szarzyznę spotkań sobotnich i niedzielnych. Prócz Gintla w obronie, którego świetnie zastąpił Pychowski z Ciszewskim na prawem skrzydle, drużyna wystąpiła w komplecie. Powoli zauważyć można u Cracovii zmiany na lepsze. Co prawda zatraca się dawna „koronkowa" robota dawnych Kałuży, Sperlinga i ś. p. Kotapki, ale atak chodzi teraz szybko, mniej kombinuje, szybciej podaje i co najważniejsze przebija się i strzela. Być może że z mgławicy, którą bądź co bądź w ostatnich sezonach drużyna ta przedstawiała wyłoni się obecnie nowe oblicze drużyny, które mogłoby być przy tem podłożu sportowem jakie klub posiada, jeszcze świetniejszem od dawnego.

Grze Cracovii przeciwstawiła drużyna gości, typową dobrą grę czeską o wielkich walorach polegających na szybkości, skuteczności i precyzji technicznej. Wskutek tego gra była niezwykle zajmującą od samego początku aż do końca. Pierwszego gola dla miejscowych uzyskał w pięknej formie Kałuża, wypuściwszy Szperlinga dalekiem górnem podaniem. Szperling widocznie wznoszący się obecnie na poziom dawnej swej klasy nie zawiódł i z doskonałej jego centry Kałuża pokazał sztukę co się nazywa. Niezależnie od tego że od dawnych czasów, Kałuży nie powodziło się w strzałach, całość zrobiona była w sposób dawno nie widziany na krakowskich boiskach. Drugą bramkę z przeboju i świetnego strzału uzyskał Szperling, któremu doskonały prawy pomocnik czeski działał widocznie na nerwy. Przy trzeciej bramce, zasłużył się Chruściński dnia tego stosunkowo bardzo słaby i widocznie przemęczony. Z pięknej i niespodzianej jego centry, oddanej po zwycięskim pojedynku z obrońcą, władował Reyman III voleya nie do trzymania. Goście, którzy przebiegiem gry i stanem 3:0 byli niepowszednio skonsternowani, przypuścili szturm generalny, przez długi czas skutecznie odpierany i dopiero wyzyskując błąd taktyczny obrony zdołali uzyskać punkt honorowy.

Po za tem po obu stronach było mnóstwo ataków i gra naogół była otwartą. Przeworskiego w bramce Cracovii szczęście zdaje się nie opuszczać; z wybiegów zrobił gracz ten obecnie regułę dociągniętą do wszelkich możliwych granic. Jak dotąd z nieprawdopodobnych sytuacyj wychodzi stale zwycięsko. Sędzia p. Molkner.

Przed grą zgromadziły się cztery drużyny na boisku celem wymiany proporców. Widok to był nie pozbawiony pewnego „pieprzyku", bo stały tam narody których zgoda sportowa nie była lub nie jest zbyt dokładną (węgrzy—czesi—polacy). *(f)*

Mistrzostwo klasy B.

Makkabi—Urania 4:2.

Makkabi—Krowodrza 0:0.

Mistrzostwo klasy C.

RKS. Legia—KS. Stella 2:0 (1:0).

Żywiec.

Koszarawa—Wisła II (Kraków) **4:2 (3:1).**

Okręg łódzki.

Łódź.

Ubiegły tydzień sportowy obfitował w rekordową ilość imprez. We środę spotkali się Turyści na zielonej murawie z Törekvesem; we czwartek rozpoczęły się doroczne zawody 10-ej Dywizji Piechoty, jednocześnie na rzecz L. Z. O. P. N.-u miały rozegrać zawody: Reprezentacje klasy B i C, oraz ŁTSG. zmierzyło swe siły z reprezentacją Łodzi. W niedzielę wypełnione były po brzegi wszystkie boiska. W parku ŁKS.-u z okazji tygodnia harcerskiego, spotkała się sympatyczea Varsovia z ŁKS.-em, rozegrawszy poprzednio zawody H. K. S.-em (0:0). Na boisku przy ulicy Wodnej grał Union z ŁTSG. Na D. O. K. IV. miał miejsce finał zawodów 10-ej Dywizji piechoty, zaś na glinie helenowskiej. Z. T. Sportowe Bar-Kochba popisywało się tem czem umiało. Panował tu porządek pod zdechłym Medorem, dochodziło do różnych incydentów, a 3000-na publiczność z pełną swobodą wkraczała na boisko. Przechodzimy z kolei do krótkiej oceny wszystkich imprez.

Törekves—Turyści 6:0 (1:0).

Turyści w pierwszej połowie gry bronili się dzielnie, od czasu do czasu atakowali. W pewnej chwili nadarzyła się nawet sposobność na wyrównanie, lecz rzut karny, strzelony przez Al. Kubika, bez zarzutu obronił nadzwyczajny bramkarz węgrów. Po przerwie opanował Törekves w zupełności sytuację i zdobył proporcjonalną do przewagi ilość bramek. Turystów zdeprymował przykry wypadek, ich obrońca Kahl doznał poważnej kontuzji po zderzeniu się z własnym bramkarzem. Gospodarzom należała się bodaj honorowa bramka. Miejmy nadzieję, że ostatnią przegraną zamkną Turyści okres klęsk, a uzyskawszy trenera z Wiednia (b. gracz Rapidu) wkroczą na drogę postępu i rozwoju.

Reprezentacja Łodzi—Ł. T. S. G. 4:1.

Z powodu burzy, która uczyniła na pewien czas boisko niezdatne, odwołano przedmecz, t. j. spotkanie reprezentacyj klasy B i C. Spotkał się natomiast zespół Łodzi w równej co do układu sił w walce z ŁTSG. Gra należała do bardzo interesujących, tempo bez zarzutu, wreszcie większa ilość fascynujących sytuacyj podbramkowych — wszystko to złożyło się, że po imprezie ŁZOPN. zostało jaknajlepsze wrawrażenie. Jeden tylko wypadek zakłócił na chwilę wzorową atmosferę zawodów; oto w chwili gdy sędzia p. Rettig (nawiasem mówiąc niesprawiedliwie) podyktował rzut karny, opuściła drużyna ŁTSG. w komplecie, na czas wykonania rzutu boisko, chcąc zamanifestować oburzenie. Stało się! Ale czy to było correct?

Ł. K. S.—Varsovia 5:0.

ŁKS. wystawił drużynę kombinowaną z graczy pierwszej i drugiej drużyny i zainscenizował grę niżej krytyki. Varsovia to znośny zespół B-klasowy.

Union—Ł. T. S. G. 3:3.

Hakoah—Amatorzy 1:0. *K. Dom.*

KLISZE
kreskowe, siatkowe i wielobarwne
„RYNGRAF"
KRAKÓW, ULICA KRUPNICZA L 6.

Okręg lubelski.

Lublin.

21 czerwca. **Wawel (Kraków)—Lublinianka 8:0 (3:0).**

Wawel wystąpił z 6 rezerwowymi, jednak grą ambitną, celową zwyciężył swego przeciwnika. Z Wawelu wyróżnili się Nawrat na środku pomocy. Bramki strzelili: Matla 3, Sołtys 2, Nędziński 2, Kącki 1.

Wawel (Kraków)—W. K. S. Lublin 1:1 (1:1).

Dzień upalny a boisko pokryte grubą warstwą kurzu, przez który nie można było nic widzieć na 3 kroki, utrudniało celową grę. U Wawelu widać brak Seichtera II, Baniaka, Kąckiego i Nowaka; młodzi gracze, którzy ich zastąpili nie mogli oprzeć się sile fizycznej W. K. S., który jej za dużo nadużywał. Po ładnym przeboju uzyskuje Nawrat bramkę. Miejscowi wyrównują przy pomocy obrońcy Wawelu, który był o dużo słabszy niż w dniu poprzednim, z powodu przemęczenia.

Okręg górnośląski.

Katowice.

19 czerwca. **Makkabi (Berno)—Diana 4:1.**

Pomimo pogody, przybyło na boisko zaledwie 1500—2000 widzów, gdyż pewna część przypatrywała się grze IFC.—Ruch (Wielkie Hajduki) na boisku IFC. Do zawodów wystąpiła Makkabi bez Hirzera i Obitza, a w 5 minut po rozpoczęciu, schodzi Weisz I. raniony.

Zaraz z początku widać przewagę po stronie Makkabi. W drugiej połowie strzela Diana bramkę honorową przez Lubinę z odległości 20 metrów przy złym ustawieniu się bramkarza Makkabi. U Makkabi najlepszy prawy obrońca Weisz.

Królewska Huta.

Na dzień 21 i 22 czerwca urządził Amatorski K. S. wielki turniej piłkarski o puhar ofiarowany przez członków Amatorskiego KS. Na pierwszy turniej zaprosił Amatorski KS. 3 drużyny: DSV. Liga Opawę, TKS. Toruń i KS. Ruch Wielkie Hajduki. W pierwszy dzień turnieju rozgrywali zawody TKS. Toruń—Ruch W. Hajduki i DSV. Liga Opawa—Amatorski KS., zaś w drugim dniu TKS. Toruń—Amatorski KS. i Opawa—Ruch. Pomimo niepogody przybyło w oba dni na boisko około 2000 widzów.

21 czerwca. **T. K. S.** (Toruń)—**Ruch** (W. Hajduki) **2:2**
21 czerwca. **DSV. Liga** (Opawa)—**Amatorski KS. 4:4.**
22 czerwca. **T. K. S.** (Toruń)—**Amatorski K. S. 1:4.**
22 czerwca. **DSV. Liga** (Opawa)—**Ruch 4:1.**

Sędziowali pp. Superniok pierwsze, zaś Reguła drugie zawody, dobrze.

Z życia organizacyjnego.

Sekcja Pływacka KS. Cracovia została otwarta dn. 1 czerwca b. r. Specjalne treningi dla Pań i Panów pod fachowem kierownictwem. Zniżki do pływalni. Wszelkich informacyj udziela oraz wpisy przyjmuje Sekretarjat Sekcji w lokalu klubowym przy ul. Stolarskiej L. 6, I. p. oficyny, we wtorki, środy i piątki od godz. 7—8 wieczór.

Staraniem Sekcji Szerm. Akad. Związku Sport. w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 28 b. m. o godz. 4 popoł. w górnej sali Sokoła na I. p. turniej szermierczy na florety i pałasze o mistrzostwo szkół średnich na r. 1924.

Walki prowadzić będzie mistrz szermierki Linnemann, a w skład jury wchodzą pp. Dr. Ader, Papee, Małecki i por. Zabielski.

Wstęp Zł. 1·—, dla uczniów Zł. —·50.

Wrażenia z olimpjady. Odczyt pod powyższym tytułem wygłosi p. Mieczysław Wiśniewski, uczestnik zawodów olimpijskich, znany bramkarz T. S. Wisła, w Sali Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego L. 5, II. p. w piątek dnia 27 b. m. o godz. 8 wieczór. Dochód przeznaczony na budowę boiska Robotniczego Klubu Sportowego Legja. Ze względu na osobę prelegenta i ze względu na nader ciekawy temat — odczyt ten powinien niewątpliwie zgromadzić cały krakowski świat sportowy.

Pamiętajcie o funduszu olimpijskim!

NAJTANIEJ ROWERY i CZĘŚCI ROWEROWE u firmy **ARNOLD WEISSMANN, KRAKÓW, SZEWSKA 13.**



SPORT! J. Wurm i H. Herzog
KRAKÓW, ULICA GRODZKA L. 42

WSZELKIE ARTYKUŁY NA SEZON SPORTOWY
PRZYBORY DO RYBOŁOSTWA
polecają
Tow. Handl. REIM Ska Akc. Kraków



Naprawa rakiet! ooo **Dla Klubów opust!**

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr odp. Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16. Telefon 1038.